Nr. 144. We Lwowie, Piątek dnia 25. Czerwca 1880. **Rok. XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
Niemiec . . . po 7 złr. 20 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 5., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnych drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi na II. kwartał 1880

w miejscu kwartalnie	4 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	50 „
na prowincji kwartalnie	6 „	
miesięcznie	2 „	

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 24 czerwca.

(Skandal w angielskiej Izbie gmin. — Z sejmów przedlitawskich. — Oszczerstwa centralistyczne).

Pomimo, że w Anglii tak ściśle są przestrzegane granice tego, co wchodzi w zakres rzeczy będących *shocking*, niemniej wszakże Izba gmin zaczyna od pewnego czasu ubiegać się z Izbą paryską o pierwszeństwo na drodze skandalów. Zaledwie skończyła się sprawa O'Donnella, o której pisaliśmy przed paru dniami, aż tu wczoraj wybuchł nowy skandal z powodu sprawy Bradlaugha.

Rota przysięgi, którą każdy poseł, wstępując do Izby, złożyć powinien, kończy się słowami: „Tak mi Boże dopomóż." Do złożenia tej przysięgi obowiązani są wszyscy posłowie, jakiegokolwiek byliby wyznania. Wyjątek stanowią jedynie kwakrowie, a to dlatego, iż opierając się na ewangelii, twierdzą, że grzechem jest wzywać nadaremnie imienia bożego. Im przeto pozwala regulamin złożyć proste słowo honoru tak w Izbie jak i wobec sądu, a osobna nowela do ustawy karnej karze kwakrów za złamanie tego słowa tak samo, jak innych za krzywoprzysięstwo.

Bradlaugh nie jest kwakrem, lecz przeciwnie oficjalnie przyznał się do tego, że jest ateistą, że przeto nie należy do żadnego wyznania religijnego i zaprzecza istnieniu Boga. Na tej podstawie zażądał od Izby, aby rozciągnięto do niego to ustępstwo, które zrobiono dla kwakrów, nie żądano od niego przysięgi, lecz zadowolniono się tem, iż w miejsce słów „Tak mi Boże dopomóż" powie „Daję na to słowo uczciwości." — Wniosek ten przekazano do osobnej komisji, a referat jej, opiewający odmownie, stał wczoraj na porządku dziennym obrad Izby gmin.

Debatę rozpoczął Newdegate i w długiej mowie starał się przekonać Izbę, że nie powinna wpuszczać do swego łona ateistów, bo w ateizmie tkwi źródło wszelkich rewolucyj, wszelkiego socjalizmu i nihilizmu, a brak wiary w Boga był przyczyną tych wszystkich przewrotów społecznych, jakich widownią są dzieje wieku XIX. Po nim zabrał głos Gladstone i oświadczył, iż pozostawiając zupełną wolność Izbie decydowania w tej sprawie, czuje się jednak w obowiązku w imieniu rządu udzielić jej rady, a mianowicie zwrócić jej uwagę na to, że rota przysięgi jest tylko formułką, a nie wyznaniem wiary, że przeto ta lub owa formułka jurydyczna ma jednakową wartość i na doniosłość przysięgi bynajmniej nie wpływa. Izba zdaniem jego może zatem pozwolić Bradlaughowi złożyć przysięgę według formułki kwakierskiej lub według jakiejkolwiekbądź innej, nawet ateistycznej, byle tylko formalność dopełnioną została i byle Izba wprzódy oświadczyła, że ta przysięga, którą złoży Bradlaugh, ma pod względem jurydycznym tę samą wartość co zwykła rota. Wszak nie jest naszym obowiązkiem — rzekł Gladstone — egzaminować posłów z katechizmu.

Polemiki z Gladstonem i obalenia jego argumentacji podjął się Gifford. Nie znamy jeszcze dokładnie jego mowy, ale z wyciągów telegraficznych dowiadujemy się, iż nie stał na tem ekskluzywnie religijnem stanowisku, na którem się zamknął Newdegate, lecz opierał się głównie na szkrupułach jurydycznych, i wskazywał jak fatalnym w sprawach sądowych byłoby precedensem, gdyby Izba tak dalece zbagatelizowała przysięgę, jak tego doradza Gladstone. Wreszcie postawił wniosek, aby Bradlaugha ani do zwykłej przysięgi nie dopuszczać, ani też pozwolić mu złożyć jakiekolwiekbądź oświadczenie, mające miejsce przysięgi zastąpić. Wniosek ten przyjęty został większością 45 głosów na 505 głosujących.

Najważniejszem jednak w tem głosowaniu jest, że wszyscy członkowie gabinetu, zasiadający w Izbie, głosowali z mniejszością, nie przewidując widocznie, iż pobici zostaną. Było to tedy pierwsze zwycięztwo, jakie odnieśli w tej sesji torysi nad gabinetem Gladstona przy pomocy naturalnie wszystkich religijnych żywiołów stronnictwa whigów. Gdyby bowiem wśród whigów nie nastąpił w tej sprawie rozłam, wniosek Gifforda nie byłby otrzymał większości.

O dalszym przebiegu rozprawy, a raczej o skandaliczaem jej zakończeniu, donosi dzisiejszy londyński telegram. Bradlaugh, nie chcąc stracić mandatu, oświadczył, że gotów jest ostatecznie wypowiedzieć te słowa: „Tak mi Boże dopomóż." Wyznajemy, że ta jego „gotowość" rzuca zdaniem naszem wielki cień na jego charakter. I takie same zdanie musiała mieć o nim Izba, skoro o wiele znaczniejszą większością oświadczyła się za wnioskiem Northcota, byłego ministra w gabinecie Beaconsfielda, aby *speaker* wykonał powziętą dnia poprzedniego na wniosek Gifforda uchwałę. Resztę znajdzie czytelnik w telegramie; charakterystycznem jest w każdym razie, że i Gladstone poparł propozycję Northcota, aby w celu położenia końca skandalowi, Bradlaugha zaaresztowano.

W sejmie tyrolskim postawił d. 21. bm. p. Blaas wniosek względem założenia krajowego zakładu dla umieszczania i zajęcia nierobów i niemoralnych indywiduów. Sejm górno-austrjacki zaś tegoż samego dnia uchwalił rezolucję wzywającą rząd do założenia w drodze konstytucyjnej zakładów poprawczych i przymusowej roboty.

Sejm pragski zatwierdził preliminarz szkolny na r. b., ale zarazem na wniosek p. Riegera ustanowił komisję, mającą obmyśleć sposób przeciw ciągłemu podnoszeniu się wydatków szkolnych bez uszczerbku dla ogólnych interesów edukacyjnych. Bemacy chcą trochę ugłaskać Czechów; gdy wniesiono w komisji budżetowej subwencję dla Muzeum czeskiego w kwocie 6.000 złr., p. Plener zaproponował kwotę 10.000 złr., którą też uchwalono pod warunkiem, aby do komitetu tego Muzeum przybrano także jednego delegata Wydziału krajowego.

Niedobór w sumie 1,300 000 złr. komisja budżetowa sejmu pragskiego uchwaliła pokryć pożyczką z funduszu indemnizacyjnego. Sejm ma do d. 3. lipca pokończyć swoje prace.

Centraliści sejmu berneńskiego mając większość, chcą sejm już jutro zamknąć, „dla uniknięcia wszelkich rozpraw nad ważnemi sprawami politycznemi."

W sejmie salcburgskim uchwalono udać się do obu Izb Rady państwa o jak najrychlejsze uchwalenie ustawy przeciw lichwie.

Szczwania centralistyczne przeciw pp. Smarzewskiemu i Simonowi nie ustają. *Nowa Presse* podaje na podstawie rozprawy sejmowej artykuł, wręcz sprzeczny z jej wynikami, które przecie dość obszernie telegram jej podaje, — i rzecz godna uwagi, prawi pacierz za — p. Krukowieckim. Telegrafujący zaś umyślnie starał się być w ogóle dokładnym — aby módz tem łatwiej w obieg puścić jedno wierutne kłamstwo, t. j. jakoby p. Krukowiecki powiedział, że p. Simon jest dyrektorem banku „lichwiarskiego", co redakcja wybitnemi czcionkami wydrukowała — mimo że p. Krukowiecki tego wyrazu nie użył. Okoliczności, jakie ofiary założyciele Towarzystwa fabryki Czerlańskiej ponieśli, telegrafujący nie podniósł. Mowę p. Krukowieckiego wyzyskano na tryumfalne obwołanie, że i federaliści polscy bywali szwindlerami gründerowskimi.

Podnieść musimy tu jeszcze raz, że telegrafujący do *Press* azrajbjingełesy lwowscy, czy tam kto inny, znowu zapowiadają, co lwowski sąd karny uczyni, i ciekawiśmy, czy znowu się sprawdzą ich przepowiednie tak jak poprzednio. Wtedy już by nic do domyślania się nie pozostawało...

Głównie zresztą chodzi centralistom o obalenie p. Simona. *Stara Presse* nawet bardzo pochlebnie kilka dni temu przemawiała o p. Smarzewskim. Znając doskonale taktykę *Press*, *Blattów* i *Zeitungów* możemy nawet z całą stanowczością twierdzić, że są one najgruntowniej przekonane, iż obaj posłowie są zupełnie niewinni, ale im chodzi o sponiewieranie zacnych imion we wiadomych już celach — zwłaszcza p. Simon ma być zrzucony z prezydentury Izby handlowej, aby prusaki i żydki niemieccy znowu działać mogli jak dawniej, poniewierać naszym językiem i naszemi interesami ekonomicznemi. Liczą na sprawdzenie się przysłowia: *Calumniare audacter, semper aliquid haeret.* (Tylko spotwarzaj bezczelnie, zawsze coś przylepnie.)

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec 22. czerwca.

Artykuł 4ty projektu dyktatury kościelnej dotyczy powrotu biskupów pruskich do ich dyecezji, biskupów, którzy wyrokiem trybunału dla spraw kościelnych z poręki państwa z urzędu złożeni i po części z kraju wydaleni zostali, albo tenże z własnej woli opuścili. Czytelnikom naszym, którzy w zasadach wiary katolickiej wychowani zostali, nie potrzebujemy znaczenia i niesłuszności podobnych wyroków wyjaśniać. Zerem są one w obliczu ustaw kościelnych. Rząd chciał się wydobyć z zaklętego koła, w które go ustawy majowe wtrąciły, i chciał na drodze łaski monarszej powrót biskupom do ich dyecezji możliwym uczynić.

Przeciw temu paragrafowi z prawdziwą wściekłością parli narodowo-liberalni. Z pewnością w tem przekonaniu, że bez takiej zmiany wszelka zgoda pomiędzy państwem a kościołem stanie się trudniejszą, lub poprostu niemożliwą, i w samowiedzy, że gdy przez kompromisy poświęcić raczyli najgłówniejsze prawa ludu, jedno im jeszcze pozostało prawo niezaprzeczone protestanckich i liberalnych Niemiec wiecznego wojowania z Rzymem.

Beningsen pierwszy przemawiał i jasno na wstępie oświadczył, że narodowo-liberalni odstąpili od opozycji przeciw paragrafowi dziewiątemu, ale przenigdy nie zgodzą się na paragraf czwarty, chociażby z poprawkami znaczenie jego osłabić chciano. Przeciw skazanym biskupom liberalni wystąpią jako jeden mąż! Rzucił Beningsen nie mało oszczerstw na wygnańców. Nie ustawy majowe, tylko duch wojowniczy książąt kościoła sprawił obecne położenie rzeczy! Przez mowę całą powtarzało się zdanie, że skazani i wygnani otrzymać mogą amnestję, lecz wrócić na urzęda nie powinni. Porównywał on nawet wypadki pruskiego kulturkampfu i amnestję projektowaną z obecnie poruszoną kwestją ułaskawienia komunistów paryskich.

Odparł Beningsenowi minister Puttkammer w sposób tak trafny, że centrum mogłoby mowę tę jako agitacyjny środek przeciw ustawom majowym pomiędzy ludem szerzyć. Gdy prymas Dunin wrócił do Poznania, cieszyła się ludność, lecz równocześnie z Duninem wynoszono króla Wilhelma IV. Myli się zdaniem ministra Beningsen, jeżeli twierdzi, że projekt obecny niepokój w ludzie wywołał. Fałszem jest, że chłopi pomorscy i brandenburscy wzburzą się, jeżeli rząd katolikom poda środki do zaspokojenia potrzeb religijnych. Po ministrze, który zastrzegł sobie, że ostateczną wolę rządu wyjawi dopiero przy trzeciem głosowaniu, przemawiali jeszcze Gneist, Virchow i Windhorst Wobec takiej tajemniczości rządu kwestja wyjaśnić się naturalnie nie mogła, i głosowanie było znowu okolicznościowem. Windhorst przyrzekł był zemstę liberałom za to, że paragraf pierwszy zmienili w ten sposób, iż centrum za nim głosować nie mogło. Teraz głosowało centrum na przekór liberałom za wnioskiem wolno-konserwatywnych, na który się w zasadzie nie zgadza, i przyczyniło się do przyjęcia paragrafu czwartego. Liberały oświadczyć się teraz będą musieli przeciw całemu prawu. Poseł Jażdżewski oświadczył w imieniu Polaków, że i oni chwilowo tylko według okoliczności głosują, zachowując sobie na przyszłość wolność akcji. Tak więc znowu dzień jeden spłynął na marnych swarach.

Donoszono wam z Berlina, że rząd zamierza znieść cła zbożowe. To bąk dziennikarski. nie w porę wymyślony przez wolno-handlarzy. Prawdy w tem tylko tyle, że postępowcy obradowali nad tem, czyby nie warto było wnieść w sejmie o zniesienie tych ceł; ale ze względu na zupełną bezowocność podobnych usiłowań sprawę całą zaniechali.

Sprawy sejmowe.

XI.

(*Kwestja fabrykacji soli*)

Poruszona w dzienniku naszym kwestja reformy gospodarstwa solnego w galicyjskich salinach, obudziła żywe zajęcie nietylko w kraju, ale nawet w prowincjach ościennych. Pragski dziennik „Politik, ogłosił w numerach 161, 165 i 167, z d. 12., 16. i 18. b. m. szereg obszernych artykułów, w których nawiązując do artykułów „Gazety Narodowej" i dotyczącej broszury dr. Pawła Dunieckiego, przyznaje wielką wagę tej kwestji dla Galicji, ale zarazem wyjaśnia niemniejsze prawie jej znaczenie dla Szlązka, Czech i Morawy, i wzywa władze autonomiczne tych krajów, aby idąc za przykładem Galicjan, poruszyli ze swej strony tę kwestję, w której interesa wszystkich rolników a nawet i całej ludności monarchii rakuskiej idą ręka w rękę.

Z przyjemnością możemy skonstatować, że i w kraju żywa w tym względzie panuje ruchliwość Już rada powiatowa stanisławowska a prawie równocześnie i rada miejska miasta Stanisławowa uchwaliły dotyczącą petycję, która na ręce posła dr. Ignacego Kamińskiego wniesioną została do sejmu. Toż samo uchwaliła rada powiatowa, równie jak i rada miejska nowotargska równobrzmiące petycje, które w tych dniach także do sejmu wniesione zostaną. Dowiadujemy się, że i wiele innych rad powiatowych zamierza uchwalić i przesłać sejmowi takąż samą petycję.

Poniżej podajemy osnowę tej petycji, która w rzeczy samej jasno i zwięźle streszcza życzenia ludności pod względem reform, potrzebnych przy fabrykacji soli w Galicji.

Co do samej treści petycji możemy wstrzymać się od obszerniejszego jej omówienia, zawiera ona bowiem w sobie wyłącznie przedmioty, w powyższych naszych artykułach już gruntownie opisane i uzasadnione.

Oto osnowa wspomnionej petycji:

Wysoki sejmie!

„Obecny system wyrabiania soli w salinach galicyjskich nie odpowiada w wielu szczegółach życzeniom ludności, niedozwala mieszkańcom Galicji wyzyskać odpowiednio skarbów soli zawartych w ziemi ojczystej, na cele rolnicze, gospodarskie i domowe.

Wsparta na długoletniem doświadczeniu, i czyniąc zadosyć słusznym żądaniom mieszkańców swego powiatu, udaje się podpisana Rada powiatowa do Wys. sejmu z prośbą, aby takowy poparł w odpowiedniej drodze u c. k. rządu wprowadzenie następujących reform w fabrykacji i przedaży soli w Galicji. Reformy te powinny być o tyle łatwiejsze do przeprowadzenia, o ile takowe mogą być wprowadzone przez proste rozporządzenia ministerjalne — bez uciekania się do drogi prawodawstwa państwowego, i o ile takowe mają na oku równie interes W. skarbu państwa, jak i interes rolniczy i publiczny mieszkańców Galicji.

Reformy pożądane są zaś następujące:

Rozporządzeniem W. c. k. ministerstwa skarbu z d. 8. kwietnia 1876 l. 8189 dozwolono salinom w Ebensee, Ischlu, Hallstadzie, Aussee, Hallein i Halli przedaży odpadków, pozostałych przy warzeniu soli a uznanych za już niezdatne do użytku kuchennego i do celów przemysłowych, po cenie 1 zł. 34 c. w. a. za cetnar — i wyłącznie tylko dla właścicieli dóbr ziemskich, mogących wykazać potrzebę takiej soli nawozowej certyfikatami istniejącej tamże krajowej Rady agronomicznej.

Owoż trudno zrozumieć, dla czego z wszystkich krajów koronnych jedynie Galicja ma być wyłączoną od tego dobrodziejstwa, dla czego wyłącznie tylko salinom galicyjskim ma być wzbroniona przedaż podobnych odpadków solnych, zwanych w naszym kraju „omokami", tak pożytecznych do uprawy roli i użytku w gospodarstwie wiejskiem a niszczonych obecnie z umysłu w skutek istniejących urządzeń warzelni solnych w wschodniej Galicji.

Takie niszczenie cennych do nawozu roli części solnych nieda się pogodzić z interesem kraju jak nasz przeważnie rolniczego, nie da się pogodzić z ogólnemi zasadami gospodarstwa społecznego, nie da się nareszcie pogodzić z dobrze zrozumianym interesem samegoż skarbu, który tym sposobem niszczy corocznie skarby mineralne, których fabykacja nic go nie kosztuje, gdyż uzyskuje je przecież jako odpadki przy fabrykacji soli stołowej bez osobnego nakładu, a które powinny przynieść skarbowi odpowiedni zysk bezpośrednio przez przedaż takowych — a pośrednio przez podwyższenie siły podatkowej gospodarzy, zyskujących przez kupno tej soli dzielny a tani sposób upłodnienia swej roli.

OBRAZKI Z PRZYRODY.

KUKUŁKA.

Ja siedzę pod lipą odwieczną, schyloną,
Co ledwie że w pączki rozpuka;
I słucham, jak w lesie pod sosny koroną
Kukułka wciąż kuka i kuka.
Kukułko! kukułko! a dużo tam jeszcze,
A dużo naliczysz mi latek?...
O ptaszę ty moje! o ptaszę ty wieszcze,
I kiedyż tam będzie ostatek?
Już dziesięć, dwanaście i jeszcze wciąż dzwoni,
Za wiele ty moja ptaszyno. —
Nie bój się, niewiele — w ojczystej ustroni
Twe lata jak woda przepłyną. —
(„Wiosna" *Lenartowicza.*)

Kiedy wiosna do nas zawita i cała przyroda znajduje się w pełnym wzroście i pędzie, wyrywamy się z ciasnych murów gwarliwego miasta i spieszymy choć raz przy porannem słońcu oglądać nowo rozkwitłe młodocianej natury wdzięki i odetchnąć wiosennem powietrzem, które potęgą płodnych grzmotów i błyskawic oczyszczone i ciepłemi skropione deszczami odzyskało swą wonną sprężystość i moc odżywczą. Widok pogodnego nieba i świeżość napełnionego wonią powietrza przenika duszę naszą czystą radością i rozkoszne sprawia tchnienie. Witamy pochylone rosy ciężarem kwiaty, którą szczególnie oblane są sady i futory, odbijające żywo i z daleka od świeżej i jasnej zieloności drzew i krzewów. Oko nasze z lasów i ogrodów przebiega na doliny i zielone pola a przeloty świegocącego ptactwa i gonitwy motylów przecinają ten wspaniały krajobraz. Nagle nad całą harmonją wiosennego śpiewu odzywa się opodal kukułka swem donośnem kukaniem, a na głos jej ciekawie i ostrożnie zaglądam na drzewo, gdzie starannie się ukrywa, by ją wyśledzić i dobrze się przypatrzyć. Każdy bowiem z nas słyszał kukułkę, ale mało kto ją widział. Oto wielkością równa się dzikiemu gołębiowi lub kregulcowi. Jest z wierzchu popielata a wierzch i spód ma białe z brunatnemi pręgami; dziób ścieniony i lekko wygięty, paszcza szeroka, a ogon długi, klinowaty. Pióra w ogonie są czarne z białemi końcami; odnóża krótkie, łażne, usposobione bardziej do spinania się po gałęziach i drzewach, aniżeli do biegania i skakania i dla tego też nigdy nie bawi na ziemi. Oczy i nogi ma żółte.

Poznawszy kukułkę, zaglądnijmy teraz do historji naturalnej, gdzie dowiemy się o jej życiu. Tam czytamy, że samica jest z wierzchu, mianowicie pod jesień, barwy szarawej, a na szyi i piersiach popielato-żółtawa z czarnemi falistemi pręgami, czem przypomina w ogole krogulca i ztąd zapewne powstał przesąd, że kukułka pod jesień zamienia się w krogulca. Także młode są bardzo często zmiennej barwy.

Kukułka znajduje się w Europie, Azji i Afryce. Gnieździ się na północnej półkuli i żyje pojedyńczo, na zimę zaś odlatuje w towarzystwie. Lubi ona lasy, gaiki i ogrody a najmilej trzyma się brzegów lasowych graniczących z łąkami. Każda para czyli raczej każdy samiec wybiera sobie za miejsce pobytu pewną przestrzeń mającą w obwodzie blisko pół mili. Sąsiedztwa drugiego samca nie znosi. Raz obraną miejscowość oblatuje dziennie kilkakrotnie dokoła i walczy zacięcie z rywalem, skoro który odważy się wkraść w obręb jego terytorjum. Kukułka jest zresztą jak panna płochliwa, niespokojna, bardzo żywa i od rana do wieczora a w Skandynawii aż do późnej nawet nocy w ciągłym ruchu, wyszukując żeru, który się głównie składa z gąsienic i owadów. Najmilej lubi włochate gąsienice tak zwanej mniszki, czem wielce staje się pożyteczną chroniąc od szkód lasy i ogrody. Spostrzegłszy zdobycz, spuszcza się nań lotem lekkim, a ująwszy ją wraca napowrót na swą gałąź albo na inne drzewo odzywając się kukaniem na wiosnę bardzo często mianowicie podczas pory godowej aż do ochrypnięcia. Dla głosu wróżącego, według zdania ludu, radość i szczęście, bywa kukułka w pieśniach ludowych u wszystkich Słowian często wspominaną. U nas mówią do niej: „zazułeńko, zazułeńko — skaży w kotorej storoni weseleńko." Panuje też przesąd, że kto usłyszy pierwszy raz na wiosnę kukanie a ma pieniądze przy sobie — będzie je też miał przez cały rok. Gdzieniegdzie powiadają znowu, że człowiek tyle lat ma jeszcze żyć, ile razy zazula mu zakuka. Lud we wsi Zazuli pod Złoczowem twierdzi, że zazula dopóty kuka, dopóki nie odławi się kłosem jęczmienia a w Potyliczu powiadają, iż kukułka krzyczy, „kupi, kupi", na co jej dudek ma odpowiadać „kup, kup"!

Głos kukułki według wielokrrotnych badań pod względem akustycznym odpowiada *tercji minor.*

Atanazy Kircher oznaczył głos kukułki znakami e^2-des^2. Hayden naśladuje w symfonii „Kindersymphonie" znakiem g^2-e^2. Beethoven podaje głos kukułki w symfonii pastoralnej znakami d^2-b. Wreszcie Oppel badając wielokrotnie głos kukułki podaje w swej pracy, że, aby dwa głosy kukułki są jednakowo przeciągłe i że za każdem kakaniem następuje pauza. Całość kukania oddaćby można taktem $^4/_4$ a pauza w każdym takcie byłaby $^2/_4$. Zresztą przestanek i wysokość tonu są bardzo zmienne. Największy przestanek zbliża się do kwinty d^2-c^2 (lub des^2-c^2). Obydwa wypadki zdarzają się atoli bardzo rzadko. Częściej daje się słyszeć *kwart* a najcześciej *tercja*, która przypada 123 razy na 157 wypadków. Tercja ta jest jednak mała albo wielka albo też leży w pośrodku, tworząc tak zwaną tercję kukułczą.

Najwyższy ton, jaki Oppel słyszał, był ges^3-g^3 a niższy dochodził do h^1; między wielkiemi tercjami najpospolitszą była e^2-c^2 (34 razy na 70 wypadków), potem f^2-des^2 i fis^2 d^2; między małemi tercjami najczęstszą była e^2-cis^2 (31 razy na 44 wypadków). Przy rozpoczęciu kukania pierwszy przestanek jest największy, potem ton zniża się zwykle w dalszych taktach a niski zaś pozostaje na swym stopniu. Dwa razy słyszał Oppel trójkrotne kukanie; raz słyszał kukanie zakończone przez obydwa takty: $f^2-ges^2-des^2-ges^2$ — — ges^2-des^2, innym znowu razem słyszał on całkiem odosobione obydwa takty $f^2-d^2-h^1$ $-f^2-d^1-h^1$.

Krom kukania odzywa się samiec cichym niekiedy głosem, podobnym do kwawawa lub haghaghaghag, a samica wydaje głos: kwik kwikkwik.

Kukułka słynie już od czasów Arystotelesa z szczególniejszego przymiotu swego, że sama nie ściele gniazda i nie wylęga młodych, lecz podrzuca swe jaja drobnym śpiewakom, karmiącym swe młode owadami. W tym celu od połowy czerwca wyszukuje samiec ze samicą gniazdka pliszek, raszki, strzyżyka, dzierlatki i innych drobnych ptasząt, a znalazłszy takowe, składa kukułka, mianowicie gdy przystęp do tego gniazda jest dogodny, wprost swe jajo; w przeciwnym razie znosi jajo pierwej na ziemię, bierze w dziób, wzlatuje i przynosi do upatrzonego gniazdka. Tym sposobem obdarza niekiedy 7 gniazd i więcej swemi jajami, które mimo często zmiennej barwy i nakreśleń są brudno-białawe i brunatno nakrapiane. Jeżeli upatrzone przez kukułkę gniazdko jest zapełnione jajami, to wytrąca właścicielki jajo dziobem, a swoje tam wkłada. Na widok obcego jaja właściciele gniazdka, wrzekomi rodzice albo ujęci honorem, jaki im tak wysoki gość czyni, albo też ciesząc się większem jajem, chętnie mu miejsca ustępują, i własne nawet jaja wyrzucają, jeżeli już kukułka sama w tem ich nie wyprzedziła. Gdyby się nawet wszystkie pisklęta w gnieździe pomieściły, to młode, wylęgłe kukułcze, będąc większe i silniejsze, wypycha niekiedy z gniazda swych drobniejszych braci, które potem marnie giną. Cały ten obrazek przedstawia nam żywo niemiłosierną walkę o byt, jaka co chwila odbywa się w przyrodzie.

Przyrodnicy podają różne przyczyny, dlaczego kukułka sama nie wylęga jaj. Jedną zaś z najgłówniejszych byłoby to, iż ona znosi 4 — 6, a czasem do 10 jaj, i to w przeciągu 6 — 7 tygodni, więc nie starczyłoby najpierw jej czasu do wylęgu, gdyby czekała aż do złożenia ostatniego, i pierwsze nawet zepsułyby się do tego czasu, albo też gdyby pozostała już od pierwszego jaja na gniazdku, zginęłaby od znużenia. Młode wylęgłe kukułcze jest z początku niedołężne i bardzo niezgrabne, mając grubą głowę nieforemną i duże, wystające oczy. Przy dostatecznym pokarmie rośnie prędko, a ponieważ jest bardzo żarłoczne, i ciągle krzycząc dziób otwiera, więc wrzekomi rodzice dokładają wszelkiego starania, by mu dostarczyć ciągle żeru, a czasem pomimo najlepszych chęci i zabiegów wydołać nie mogą.

Kiedy nareszcie młode kukułcze może już wylecić z gniazda, cieszą się ojczym i macocha nadzwyczajnie, zwołają nawet radośnem szczebiotaniem małych sąsiadów i wszyscy znoszą wielkiemu wychowańcowi pokarm i żywią go jeszcze dopóty, dopóki się sam o siebie starać nie potrafi.

Nieraz też próbowano kukułkę wyjętą z gniazda wychować w domu, co też prawie zawsze się udało, skoro tylko dostarczano jej ulubionego pokarmu, jakim są gąsienice. Przez chowanie kukułki w domu pokazuje się z wielokrotnych spostrzeżeń, że należy ona do ptaków, które potrzebują najdłużej być karmione. Nie od rzeczy będzie tu podać zdarzenie, oświadczające o doskonałym apetycie młodej kukułki. „Było raz dżdżysto (opisuje w *Przyrodniku* t. I. W., który chował w domu kukułkę). W taką porę kryją się gąsienice i ogółem owady. Dlatego zdołałem dla mojej wychowanicy zaledwie kilka uzbierać gąsienic. Tą szczupłą jednak porcyjką nie było można zaspokoić wybornego apetytu kukułki. To też biedaczka wciąż krzyczała, latała koło mnie i siadała mi na głowie krzycząc chyst! chyst! Wszystkie jej zabiegi i przymilania, jakkolwiek były one zajmujące, nie odniosły pożądanego skutku, a choć mi to przykro było, biedna kukułeczka musiała głód cierpieć. Chciałem ją karmić gałeczkami chleba ale takowe wyrzucała, a gdy nawet gałeczkę taką daleko jej do gardła wetknąłem, tak że połknąć musiała, na znak niezadowolenia potrząsała główką prawie konwulsyjnie. W takim stanie rzeczy nie wypadło nic jak czekać, dopóki nie znajdę dla niej stosowniejszej żywności. Lecz wychowanica moja tego nie rozumiała Rozpaczliwie powtarzała wciąż swoje chrapliwe chyst! Nareszcie umilkła i długo się nie odzywała. Tymczasem wysłany chłopak wrócił, przynosząc mi gniazdko gąsienic na pokrzywie znalezione, motyla pawika i kilka gąsienic prządki pierścienicy. Pospieszyłem zaraz do kukułki; lecz jakież było zdziwienie moje ujrzawszy kukułcze jak się męczyło, aby połknąć sznurek na półtora łokcia długi, którym świece owinięte były! Już połknęła była prawie łokieć a pozostały koniec wisiał jej z dzióbka. W obawie, aby to nie zaszkodziło mej wychowanicy, wyciągnąłem jej z gardła sznurek, co się odbyło z widocznem jej zadowoleniem, potem uraczyłem ją ulubionym jej pokarmem, gąsienicami. Bartels w Jenie podaje, iż otrzymał w r. 1870, około św. Jana

Nie chcemy tu wchodzić w rozbiór skrupułów fiskalnych w tym względzie, gdyż te same przez się znikają przed uwagą, że co się dało przeprowadzić w salinach tyrolskich, da się niezawodnie również uskutecznić i w salinach galicyjskich.

Pierwsze przeto życzenie ludności co do reform, mających zaprowadzić się w fabrykacji soli w Galicji, daje się streścić jak następuje:

„Raczy Wysoki sejm uzyskać u rządu centralnego, aby warzelniom soli we wschodniej Galicji wolno było sprzedawać odpadki soli, czyli tak zwane „omoki" po tejże samej cenie i pod temi samemi warunkami i z zachowaniem tych samych ostrożności, jak to dozwolone zostało salinom tyrolskim wysokiem rozporządzeniem c. k. ministerstwa skarbu z d. 8. kwietnia 1876 r. l. 8189."

II.

Drugą życzenia godną reformą fabrykacji soli w Galicji jest zaprowadzenie ponowne przedaży soli bydlęcej.

Sól ta dawniej powszechnie fabrykowana w Galicji, przedawana była publiczności po cenie 1 zł. 12 c. a. w. w salinach w Wieliczce i Bochni, a po cenie 1 zł. 36 c. a. w. w warzelniach soli we wschodniej Galicji (rozp. ministr. finans. z d. 4. stycznia 1862, l. 5, dz. p. p.) i działała nadzwyczaj zbawiennie na rozwój chowu bydła w Galicji.

Zdaje się, że wzgląd fiskalny, iż przez wstrzymanie przedaży soli bydlęcej producenci i handlarze bydła będą zmuszeni dawać bydłu sól kuchenną, droższą, więc dla skarbu zyskowniejszą, spowodował zakaz zupełny fabrykacji i przedaży soli bydlęcej, tak że takowa znikła zupełnie z obecnie obowiązującej taryfy solnej (p. rozporządz. c. k. min. sk. z d. 21. grudnia 1875 r. l. 155 d. p. p.)

Zakazu przedaży soli bydlęcej nie można jednak pogodzić z dobrze zrozumianym interesem skarbu, bo ogromna różnica między ceną soli bydlęcej, fabrykowanej przez ościenne państwa, a ceną soli kuchennej salin i warzelni krajowych, była tylko bodźcem do rozkrzewienia przemytnictwa — jak to dokładnie dowodzą dotyczące wykazy statystyczne wykazujące, że po zakazie przedaży soli bydlęcej, przedaż soli kuchennej nie podniosła się wcale, lecz przeciwnie nawet nieco spadła.

Ustawą z dnia 29. lutego 1880 l. 37. d. p. p. wyrzeczonem zostało od dnia 1. stycznia 1882 zupełne zamknięcie granic galicyjskich dla dowozu bydła z Królestwa Polskiego, Moskwy i Rumunii, a i do tego ostatecznego terminu dowóz bydła z zagranicy utrudniony został obostrzeniami kontumacyjnemi.

Kraj nasz, który dotąd sprowadzał z krain granicznych, szczególniej z Moskwy bydło stepowe tak na inwentarz roboczy jakoteż na wypas, będzie odtąd zmuszonym produkować takowe wewnątrz swych własnych granic. W czasie przejściowym zaś, zanim wyrobi sobie odpowiednią produkcję, cierpieć będzie niezawodnie niedostatek mięsa i siły roboczej, co się da również dotkliwie uczuć w Wiedniu, którego targi były zasilane bydłem tuczonem w Galicji.

Gdy w ten sposób kraj nasz ponosi w interesie całego państwa dotkliwą ofiarę, ma prawo żądać, aby mu przynajmniej ułatwiono rączą produkcję bydła; aby usunięto wszelkie przeszkody, tamujące rozwój chowu bydła krajowego. Jedną z ważnych takich przeszkód jest zaś zakaz wyrobu i przedaży soli bydlęcej w salinach galicyjskich.

Podpisana Rada powiatowa prosi więc:

„Raczy Wysoki sejm wpłynąć na c. k. rząd, aby tenże zaprowadził napowrót w salinach galicyjskich wyrób i przedaż taniej soli bydlęcej, mniej więcej w sposób podobny jak takowy był ustanowiony w rozporządzeniu c. k. ministerstwa skarbu z dnia 4. stycznia 1862 l. 5 d. p. p."

III.

Trzeciem nareszcie życzeniem ludności jest zmiana w fabrykacji soli kuchennej i stołowej.

Wszystkie ościenne państwa, Niemcy, Moskwa, a nawet i Francja wyrabiają sól tak zwaną miałką czyli sypką, dla swej podzielności i łatwości w transporcie i handlu wielce wygodną w użyciu, a do tego silniejszą, smaczniejszą i zdrowszą.

Tożsamo wyrabiają ją również obecnie wszystkie saliny tyrolskie, gdzie sól ta tak wielki ma popyt, że saliny tamtejsze nie są w stanie uskutecznić mnóstwa zgłaszających się zamówień, i były nawet zmuszone rozbijać dawniej wyrobione topki na sól miałką.

Tylko warzelnie soli we wschodniej Galicji ograniczają się wyłącznie na wyrabianiu soli w kształcie topek, po 1 kilo ważących.

Otóż jest życzeniem ludności, aby zarządy salinarne we wschodniej Galicji wprowadziły w handel obok dotychczasowych topek także sól miałką, przedającą się na wagę.

Reforma ta jest w interesie skarbu, gdyż wyrób soli miałkiej jest o wiele tańszy i dla producenta wygodniejszy, jest zarazem w interesie publiczności, bo sól taniej produkowana zapewne i za tańszą cenę będzie dostępną kupującym, którzy prócz tego zyskają na przedniejszej jakości i wygodzie w użyciu tej soli

„Raczy przeto Wysoki sejm uzyskać u Wys. c. k. rządu rozporządzenie, aby nakazano warzelniom soli we wschodniej Galicji obok fabrykacji topek wyrób i przedaż soli miałkiej na wagę."

Podpisana Rada powiatowa uprasza tedy Wysoki sejm, aby tenże zbadawszy poruszoną powyżej kwestję reform w fabrykacji i przedaży soli w Galicji, raczył być tłumaczem życzeń mieszkańców Galicji wobec dotyczących c. k. w. władz rządowych.

---

młodą kukułkę znalezioną w gnieździe pliszki. Była ona wówczas tak wielka jak szpak. Z początku karmił ją poczwarkami mrówczemi, później przyzwyczaił ją do świeżego twarogu. Dawał jej także obficie pędraki i gąsienice „krasej kai", które stały się najulubieńszą jej strawą. Mięsa nie dostawała ani surowego ani gotowanego. Ptaszyna rosła żwawo, była wesoła i zdrowa. Przy zbliżeniu się pory zimowej przeniesiono kukułkę do opalanego pokoju i karmiono dopóki było można gąsienicami, potem także mącznikami.

W zimie wieczorem, gdy zaświecono, zaczęła się odzywać cichem kwawawa. W lutym i marcu pierzyła się. Potem odzywała się znowu cichem kwawawa, które stając się coraz głośniejszem, zamieniło się zwolna w kwakuk, dalej w kukuk, a wreszcie w dobrze nam znane wyraźne kukuk, którem czasem przez dzień i po sto razy się odzywa. Ciekawą rzeczą jest, że ptak ten dotąd nie nauczył się dobrze sam jeść; gąsienice i pędraki bierze sam z czarki, lecz karmi mięszanej z poczwarek mrówczych i twarogu, którą właściciel przez zimę go utrzymuje, nie bierze sam, trzeba go nią karmić.

Kukułka ma mało nieprzyjaciół. Zwinny jej lot chroni ją od napaści jastrzębia, przed człowiekiem umie się dobrze ukrywać między gałęziami.

Dla wyławiania licznych gąsienic należy się jej poszanowanie, jakie posiada w całej Słowiańszczyźnie. W Grecji jedzą ją, i przynoszą, według Lindermajera, na targ do Aten nieraz rocznie i kilka set sztuk. Mięso jej podają mianowicie Rzymianie, którzy chętnie jadali kukułki, jako bardzo smaczne. Dla żółtych nóg istnieje w Kniaźdworze pod Kołomyją przesąd, że kukułka pochodzi od zaklętej dziewki, ubranej w żółte buty.

Krom naszej kukułki, której głos zwiastuje nam dopiero prawdziwą wiosnę, są jeszcze inne gatunki kukułek, żyjących głównie w Indjach i w Afryce.

Dr. L. Wajgel.

Ustawa budownicza

uchwalona dnia 16. czerwca w sejmie, zawierająca przepisy budownicze dla gmin miejskich: Biała, Bochnia, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Gródek pod Lwowem, Jarosław, Jasło, Kołomyja, Krosno, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Sniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Złoczów i Żółkiew.

(Ciąg dalszy.)

§. 40. Podłoga w kuchni powinna być dokoła ogniska kamieniem lub cegłą wyłożona.

Nad ogniskiem otwartem umieścić należy murowaną albo blaszaną kapę tak, by po wszystkich stronach o 30 cm. po za krawędzie wystawała. Dym z otwartych ognisk wolno odprowadzać tylko kominami przełazowymi.

W kuchniach tak zwanych angielskich mają być urządzone celem odprowadzania pary otwory wentylacyjne z drzwiczkami żelaznemi.

§. 41. Stodoły, szopy, drewutnie i inne tego rodzaju budynki, jeżeli są zbudowane z materjału nieogniotrwałego lub nieogniotrwale pokryte, nie mogą zostawać z domem mieszkalnym a w szczególności z kuchnią w bezpośredniem połączeniu, lecz muszą być od budynku mieszkalnego a względnie od kuchni dziesięć metrów oddalone.

Do takiej stodoły lub szopy nie mogą być dobudowane izby mieszkalne.

§. 42. Suszarnie na owoce, len lub konopie powinny być od innych budynków przynajmniej trzydzieści metrów oddalone.

Cegielnie i piece do wypalania wapna powinny zawsze stać po za obrębem obszaru miejskiego.

§. 43. Dachy budynków muszą w ogóle być pokrywane łupkiem, dachówką, blachą lub innym ogniotrwałym materjałem.

Używanie nieogniotrwałego materjału do pokrywania dachów jest wyjątkowo tylko tam dozwolone, gdzie podług §. 20. tej ustawy wolno używać nieogniotrwałego materjału do budowy domów.

W takim razie oznaczy rada gminna części obszaru miejskiego, w których dachy domów mają być pokrywane tylko materjałem ogniotrwałym.

§. 44. W ciągu pierwszych dwóch lat po wejściu w życie tej ustawy, Wydział krajowy może uwolnić na pewien ściśle oznaczony okres czasu od obowiązku pokrywania dachów ogniotrwałym materjałem te gminy miejskie, które posiadają ludność ubogą i położone są w okolicach, gdzie pokrywanie dachów ogniotrwałym materjałem spotkałoby się na razie z trudnemi do pokonania przeszkodami.

Prośbę o takie wyjątkowe uwolnienie wniesie naczelnik gminy na podstawie uzasadnionej uchwały Rady gminnej do Wydziału powiatowego, który zbada stosunki i sprawę całą przedstawi Wydziałowi krajowemu.

§. 45. Pokrywanie dachów słomą jest w ogóle wzbronione, nawet co do zabudowań gospodarskich.

Tylko na przedmieściach zupełnie oddzielonych może naczelnik gminy wyjątkowo udzielić pozwolenia do pokrycia dachu słomą dla ludności uboższej, jeżeli odległość jednego budynku od drugiego odpowiada warunkom bezpieczeństwa publicznego, albo jeżeli jeden budynek jest szeregiem drzew od drugiego oddzielony.

§. 46. W budynkach murowanych, których długość wynosi więcej jak 25 m., strych powinien być przedzielony ogniochronnym murem.

Mur ogniochronny powinien oddzielać także dachy budynków, łączących się z sobą lub oddzielonych od siebie przestrzenią nieprzewyższającą dziesięciu metrów.

Mur ogniochronny powinien sięgać ponad dach o 35 cm.

Przejścia, znajdujące się w murze ochronnym w obrębie strychu muszą być zaopatrzone w drzwi żelazne, ogniotrwale osadzone i na obie strony otwierać się dające.

§. 47. Wiązanie dachowe należy budować oddzielnie od powały strychowej i od muru ogniochronnego. Ani w powałę, ani w mur nie wolno wpuszczać żadnych drewnianych części konstrukcji dachów.

§. 48. Od ulic i placów publicznych dachy budynków mają być zaopatrzone w rynny odpowiednich rozmiarów z kruszcu lub innego nieprzemakalnego materjału.

Rury spustowe powinny być jak najbliżej muru urządzone i ile możności wprost do kanału wprowadzone, a jeżeliby to połączone było z trudnościami na uwzględnienie zasługującemi, to w takim razie wylot ma być najwyżej 30 cm. nad chodnikiem umieszczony.

§. 49. W każdym domu mieszkalnym mają być urządzone wychodki.

W domach piątrowych wychodki znajdować się muszą w bezpośredniem połączeniu z budynkiem, w parterowych zaś mogą być urządzone obok, w bliskości budynku, jednak w ten sposób, ażeby nie były widoczne od ulicy lub placu publicznego. Wychodki mają być budowane według prawideł hygienicznych i w takiej liczbie, aby na dwa mieszkania przynajmniej jedna komórka przypadała.

Zbiorniki dla nieczystości z wychodków powinny być urządzone z łatwym i trwałym odpływem do jam kloacznych, kanałów albo przyrządów beczkowych, stosownie do systemu, zaprowadzonego w gminie co do odpływu nieczystości. Rada gminna wyda obowiązujące przepisy co do tego systemu.

Oddalenie zbiorników od granicy sąsiedzkiej musi wynosić najmniej 2 metry, a oddalenie od najbliższej studni najmniej 8 metrów. W gęsto zabudowanych częściach miasta zbiorniki te powinny być murowane na cemencie z dnem nieprzepuszczalnem, i zaopatrzone w odpowiednie nakrycie z otworem do czyszczenia.

Jeżeli nieczystości spływają do głównego kanału, budujący jest obowiązany urządzić w swojej realności kanały poboczne, murowane i kryte.

§. 50. Odprowadzanie wszelkich nieczystości z budynków na ulice lub place publiczne, jest bezwarunkowo wzbronione nawet w starych budynkach.

§. 51. Przy budowie balkonów i ganków naczelnik gminy jest obowiązany czuwać nad tem, ażeby nic nie ucierpiała ani komunikacja publiczna, ani regularny kierunek ulicy.

Ganki w budynkach murowanych, jeżeli służą za wyłączną komunikację do pomieszkań, muszą być ogniotrwale urządzone.

§. 52. Schody przed domami, kraty i poręcze jakoteż inne tego rodzaju przedmioty nie powinny wystawać po za linię frontu ulicy.

Okna lub okiennice na ulice wychodzące, które nie są umieszczone w wysokości przynajmniej 2 do 3 m. nad chodnikiem, należy urządzić do otwierania na wewnątrz lub tak, aby na ulicę nie sterczały i zupełnie do murów przylegały. W ten sam sposób mają być urządzone drzwi, na zewnątrz od ulicy otwierane.

(C. d. n.)

Teatr.

(„Syn Koralji," dramat w 4 aktach Alberta Delpit.)

Koralja była... w naszej mowie nie posiadamy wyrazu, któregoby można użyć w porządnem towarzystwie, na oznaczenie, czem była Koralja. Francuzi nazywają kobiety tego rodzaju istotami z „demi-monde", albo „kokotkami", a ten ostatni wyraz sztuki francuskie importowały i do nas. Dawniej takie damy błyszczały chwilowo, trwoniły pieniądze, a na starość zazwyczaj, odarte z krasy młodości kończyły nędznie żywot pod kościołem lub w przytulisku. Obecnie (mówimy ciągle o europejskich stolicach) stały się praktyczniejszemi. Zbierają pieniądze, grają na giełdzie i dochodzą z czasem do kolosalnych majątków. Taką jejmością jest dama kameljowa Dumasa. Kilka takich typów wprowadził na scenę Augier np. w „Forchamboult" i w „Zarazie", do tej kategorji należy i Koralja. Bohaterka p. Delpit ma syna. Zwykle dzieci mają wszystko do zawdzięczenia rodzicom, w tym wypadku rzecz ma się przeciwnie. Miłość macierzyńska z rozpustnej kokotki, Koralji, tworzy czułą matkę, uczciwą kobietę, panią Dubois. Koralja wychowała swego syna Daniela jak najstaranniej. Ukończył politechnikę, wstąpił do wojska, odznaczył się pod Metzem, a w 23 roku życia jest kapitanem artylerji i kawalerem krzyża za waleczność. Daniel nie zna tajemnicy swego urodzenia, wie tylko że jest dziecięciem nieprawem. Koralja wobec niego i wobec wszystkich uchodzi za jego ciotkę. Daniel wszedł w zacny dom uczciwego, ale nie odznaczającego się ani wielkim rozumem, ani energią pana Godefroy, ojca milutkiej i kochania godnej Edyty. Pokochał ją, jak się kocha w 23. roku życia. O rękę Edyty stara się także zbankrutowany i wyżyty lew paryzki, Montjoie, ale dziewczyna ani słyszeć o nim nie chce, kocha całą duszą Daniela, pomimo, że jej ciotka, Cezaryna, stara panna, wychowana na rycerskich romansach p. d'Arlincourt, uważa go za istotę prozaiczną, pozbawioną wszelkich podniosłych uczuć. Daniel się oświadcza, i wyznaje, że jest dziecięciem miłości. P. Godefroy, który ciągle prawi o swej wyższości ponad wszelkie przesądy, dowiedziawszy się o tej „plamie" jego urodzenia, nie chce pozwolić na związek małżeński, ale właśnie ta „plama" dopomaga mu do przyjęcia oświadczyn. Czułe jego opowiadanie o losach dziecka bez rodziny, bez imienia, przeciąga na jego stronę zawziętego dotychczas wroga, ciotkę Cezarynę, która jest właściwie panią domu. Zdaje się, że nic już nie stoi na przeszkodzie małżeństwu rozkochanej pary.

Ale właśnie dopiero w tej chwili rozpoczyna się właściwy dramat. Koralja, jako ciotka Daniela pani Dubois, wstępuje w dom przyszłego teścia swego syna i tam spotyka pana Montjoie, dawnego swego kochanka, który się dla niej zrujnował. On ją poznaje. Człowiek to szlachetny: położenie jego trudne. Z jednej strony obowiązek przyjaciela domu nakazuje mu odkryć panu Godefroy całą, nagą prawdę, z drugiej zaś sumienie nie pozwala mu jednym zamachem niszczyć szczęścia dwojga młodych, zupełnie niewinnych ludzi. Po długiej walce, na prośby Koralli postanawia milczeć. Nie tak to jednak łatwo rzecz spisać kontrakt ślubny przed takim notarjuszem, jak pan Bonchamp. Jest on szczerym przyjacielem pana Godefroy, żąda wyjaśnienia, zkąd pochodzi majątek Daniela i jego rzekomej ciotki, żąda dokumentów, testamentu nieszczęśliwej matki, słowem rzeczy, których mu Koralia dostarczyć nie może. Piekielne męki przechodzi była jawnogrzesznica. Widzi, że stoi na przeszkodzie szczęściu ukochanego dziecięcia, widzi, jak cały plan uszczęśliwienia syna grozi nieochybną ruiną, a nic poradzić nie może. Notarjusz zaczyna nabierać podejrzenia naprzód, że pani Dubois jest matką Daniela, następnie, że jest ową osławioną Koralią, o której nieraz słyszał. Koralia miesza się — podejrzenie notarjusza wzrasta, w końcu p. Bonchamp podstępnie wymusza na niej wyznanie całej prawdy. Cios straszny dla młodych narzeczonych, małżeństwo stało się niemożliwem, musi być zerwane. Notarjusz uwiadamia o wszystkiem p. Godefroy — ten żąda od Daniela, aby mu zwrócił przyrzeczenie. „Ale dlaczegoż"! woła w rozpaczy Daniel, wypędzasz mię pan ze swego domu! Jakież masz pan motywa? Czy jest jaka plama na moim honorze? „Ta kobieta", odpowiada Godefroy wskazując „na Koralię", niech panu wszystko wyjaśni. Punkt kulminacyjny dramatu — matka wyznaje własną hańbę przed synem i na kolanach czołgając się błaga go o przebaczenie. Rzecz doprowadzona do ostatecznego naprężenia; Koralia nie tylko mówi, że była nikczemną zalotnicą, ale nawet przyznaje, że nie wie, kto był ojcem Daniela. Rzeczywiście trudno sobie przedstawić, aby mógł cios boleśniejszy dotknąć szlachetnego człowieka, dzielnego żołnierza, dla którego wszystko streszcza się w jednem, nie zawsze dobrze pojmowanem, ale zawsze wielkiem słowie: honor. A jednak Daniel nie odpycha Koralli, cierpienia jego nadludzkie, ale miłość synowska jest archanielską. Dla niego nie istnieje Koralia — widzi tylko bolejącą matkę. Serdeczny uścisk kończy akt trzeci.

W czwartym akcie szybko się akcja rozwiązuje. Miłość Edyty zwycięża. Daniel składa szarżę oficerską, wyrzeka się wszelkiego majątku i jako ubogi młodzieniec, posiadający tylko zdrowe ręce do pracy i miłość ukochanej dziewicy, żeni się z Edytą; Koralja wstępuje do klasztoru najostrzejszej reguły. Bezwątpienia, że temat, na którym osnuł p. Delpit swój dramat, jest bardzo drażliwy, a w naszych stosunkach nawet po części niezrozumiały, nie można jednak zaprzeczyć, że autor poprowadził rzecz całą w stylu szlachetnym, a nawet wzniosłym. Nie ma tak wielkiego błędu, któregoby nie można okupić miłością, która jest największą skruchą, nie ma takiego występku, któryby popełniony przez rodziców, zagrażał na zawsze szczęściu dziecięcia. Za zbrodnie i występki rodziców w obecnem społeczeństwie ciężko dzieci pokutują, ale czyż nie ma już żadnej ekspiacji, czyż na zawsze te nieszczęśliwe istoty, które, mówiąc językiem ludu, na świat się nie prosiły, mają być Parjasami w społeczeństwie, chodzić z kainowem piętnem na czole i nie módz go nigdy zetrzeć! Zapatrywanie takie nie zgadza się ani z logiką, ani z chrześciańskiem pojęciem o złem i dobrem.

Dlatego też przeprowadzenie tego tematu przez p. Delpit uważamy za uczciwe i sprawiedliwe i wcale nie dziwimy się, że „Syn Koralii" zrobił w stolicach, gdzie takie wypadki są na porządku dziennym, głębokie wrażenie, do czego także w niemałym stopniu przyczynia się wyborna faktura sztuki. Grzeszy ona wprawdzie w niektórych miejscach zanadto wielka dozą epicznego pierwiastku, opowiadania są długie, dyalogi czasami oschłe i zanadto kaznodziejskie, mimo to słucha się jej z naprężeniem od początku do końca. Delpit ma wiele podobieństwa do Dumasa; nie opuszcza żadnej sposobności, aby uwydatnić tendencję, ponieważ jednak to czyni rozumnie, sztuka przez to nic nie traci, owszem zyskuje. Rozwinięcie tematu bardzo umiejętne; autor stopniuje zręcznie efekta, przez co całość, jakkolwiek niema żadnej pobocznej intrygi, użyczanej zwykle dla urozmaicenia, nie staje się monotonną. Tylko rozwiązanie jest za raptowne; nie jest dostatecznie umotywowane; i sprawia wrażenie, jakby się autor spieszył z obawy, aby nie znużyć publiczności. Nie możemy się też zgodzić na niektóre efekta, n. p. na przyznanie się Koralii, że nie wie, kto jest ojcem jej syna. Jest to za silne działanie na nerwy publiczności, a nawet po części chybia swego celu, budząc niesmak zamiast dramatycznej grozy. Wprawdzie takich efektów niewiele w sztuce, ale w każdym razie zyskałaby ona, gdyby ich nie było.

Charakterystyka osób jest wyborną i autor umiał podpatrzyć serce ludzkie we wszystkich fazach uczucia i namiętności, jest on myślącym psychologiem i umie zręcznie uwydatnić swe głębokie spostrzeżenia. Postać samej Koralji jest znakomicie narysowaną, każda linja tryska prawdą. Daniel, szczególnie początkowo, mógłby być mniej sentymentalnym, nie wiemy jednak, czy ten zarzut zastosować do artysty przedstawiającego tę rolę, czy też do autora. Typ Cezaryny, jest zupełnie nowy, mimo znanych akcesorjów, bez których w sztuce postać starej panny obyć się nie może. Zyskałaby jednak ta postać, gdyby w pierwszych scenach nie była za trywialną.

Tyle co do sztuki. Gra artystów była w ogóle dobrą, choć chromała w szczegółach. Pani Nowakowska jako Koralia umiała zachować artystyczną miarę, grała rozumnie i z przejęciem. W niektórych jednak scenach, Koralja, według naszego zdania, powinna była okazać więcej dramatycznej siły, a w scenie w akcie 3cim między nią, Danielem i p. Godefroy radzibyśmy byli widzieć więcej gry mimicznej. W tej scenie trzeba wydobyć cały zasób talentu i rutyny. Umiarkowanie w nich niema miejsca. Danielem był p. Woleński.

W pierwszych dwóch aktach grał bardzo dobrze, ale już przy końcu aktu drugiego wpadł w zwykły patos, bez którego mogło się było obejść. Na szczęście było to tylko chwilowe zapomnienie się, przy końcu aktu trzeciego wpadł znowu w ton właściwy i szczęśliwie dopłynął do portu. Cieszy nas bardzo, że p. W. nie puszcza mimo uszu życzliwych rad, i że powoli pozbywa się przywyczek i manier, które szkodzą każdemu talentowi. P. Ładnowski (Montjoie) był skończonym; więcej nie mamy o nim nic do powiedzenia. Flegmatyczny p. Podwyszyński, jest jakby stworzonym na notarjusza; to też jego Bonchamp miał wszelkie zalety, a wad prawie żadnych. Był rozumny, spokojny i uczciwy, wyrażał się statecznie i poprawnie, słowem — dajcie nam więcej takich notarjuszów. Rola Godefroya (p. Zboiński) stoi na drugim planie — p. Zboiński pojął ją dobrze i jak zwykle dobrze wykonał. Edyta pani Woleńskiej była bardzo miłą i przyzwoitą dziewczynką — wolelibyśmy jednak widzieć ją we fryzurze z własnych włosów, aniżeli w jasnej peruce, co jej nadawało wyraz nieco semicki. Pani Aszpergerowa stworzyła z roli Cezaryny typ piękny i prawdziwy z umiarkowanym odcieniem komizmu, a dzięki jej grze drugorzędna ta rola wystąpiła w całej swojej charakterystycznej pełni. Mniejsze, epizodyczne role spoczywały w rękach p. Walewskiego (komiczna postać naturalisty-malarza) i panny Sułkowskiej (Lidja). Pierwszy był dobrze scharakteryzowany, druga poprawnie odrecytowała swą rolkę.

Do reżyserji mamy małą pretensję. „Syn Koralji" jest licho przetłumaczony. Dosyć powiedzieć, że nieznany tłumacz, przekłada francuskie „S'il vous plait" przez „jak się panu podoba", że mówiąc o sercu, używa zaimka w rodzaju męzkim, że nie zawsze jest w zgodzie ze słowami, rządzącemi drugim przypadkiem i t. d. Jeżeli tłumacz zawinił, obowiązkiem reżyserji jest poprawić popełnione przezeń błędy. Należałoby także wytłumaczyć jednej z artystek, że nie mówi się „artelerzysta", lecz „artylerzysta" i t. d. Obowiązkiem reżyserji jest przestrzegać żywotności języka, który na scenie powinien być wolny od wszelkich błędów.

B. Cz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. czerwca.

* Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa odbędzie się w piątek dnia 25. bm. o godz. 6. w sali ratuszowej. Na porządku dziennym sprawozdanie komisji w sprawie uzupełniających wyborów 3 członków do Rady miejskiej.

* Komedja p. Stanisława Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" niezwykłego doznała powodzenia w Krakowie. Na ogólne żądanie powtarzano ją kilkakrotnie, a teatr na każdem przedstawieniu był przepełniony, a krytyka krakowska, z pewnością w tym wypadku bezparcjalna, uznała ten utwór za jedyny z najweselszych polskich „krotochwil."

* Dziś jako w dniu imienin dyrektora teatru p. Jana Dobrzańskiego, artyści sceny polskiej wręczyli mu na pamiątkę kosztowny pierścień, przy czem p. Ładnowski miał stosowną przemowę.

* Z Towarzystwa lekarskiego: Dnia 12. b. m. odbyło się posiedzenie naukowe oddz. lwows. Tow. lek. galic. na którem: 1. Przewodniczący dr. Longchamps zdał sprawę z czynności komisji wybranej dla wystósowania petycji do sejmu krajowego w sprawie reformy szkolnej. 2. Dr. Rożański przedstawił chorego z rzadką chorobą skórną. 3. Na wniosek dr. Edwarda Sawickiego, w kwestji poruszonej przez dr. Jasińskiego, wybrano komisję złożoną z dr. Jasińskiego, Merunowicza i Pawlikowskiego, mającą zająć się dokładnem zbadaniem miejscowości w Galicji przydatnych do leczenia klimatycznego, lub jako takie już istniejących. 4. Dr. Chądzyński miał wykład o leczeniu ochronnem kiły.

Dnia 26. b. m., w sobotę odbędzie się zwyczajne naukowe posiedzenie w ratuszu o godz. 6. wieczór, na którem dr. Edward Sawicki odczyta rzecz o zapaleniu opon mózgu odreniowych."

* Wystawa rysunkowa tutejszej szkoły realnej obudziła ogromne zajęcie, a pod wielu względami prawdziwy podziw, tak dalece, że wrócić nam do niej jeszcze wypadnie w sprawozdaniu z wystawy naszego Towarzystwa sztuk pięknych. Na razie podamy przynajmniej wykaz celniejszych uczniów. Za wykonanie rysunków geometrycznych i technicznych zasługują następujący uczniowie na publiczną pochwałę: Z klasy II.: Misiakiewicz Julian, Petter Karol, Pokorny Adolf, Strohner Adolf. — Z klasy III.: Daszyński Kazimierz, Gończarczyk Antoni, Starkel Walery, Tomanek Zygmunt. — Z klasy IV.: Panennka Eustachy. — Z klasy V.: Stwiertnia Alfons. — Z klasy VI.: Berger Hipolit, Hawle August, Hoppen Samuel, Mahr Józef, Obertyński Włodzimierz, Rosołowski Stanisław, Wątróbski Leon. — Z klasy VII.: Moskwa Henryk, Gostkowski Kazimierz, Widt Seweryn, Federowicz Włodzimierz, Latinek Józef.

Za wykonanie rysunków odręcznych: Z klasy II.: Dumicz Józef, Kundzicz Ignacy, Misiakiewicz Julian, Schütterly Władysław, Weltze Brunon. — Z klasy III.: Bedronek Julian, Leski Józef, Pretsch Emil, Tomanek Zygmunt. — Z klasy IV.: Adam Karol, Gilek Rudolf, Kaczor Stanisław, Kościelecki Adam, Pannenka Eustachy, Pohorecki Feliks, Słomka Kazimierz. — Z klasy V.: Andraszek, Czernik, Kistryn, Krüger, Kruczewski, Kolbe, Stwiertnia, Zwonarz, Kohn, Wannenmacher L., Perier H., Stefke F., Wegscheider F., Skrowaczewski K. — Z klasy VI.: Berger H., Wątróbski L., Katz B., Mahr J., Hudetz, Giliczyński, Hoppen, Rubinstein. — Z klasy VII.: Marcinkiewicz K., Rager B., Seńkowski J.

Za wykonanie modelów w uczniowie: Marcinkiewicz, Giliczyński, Katz, Hudetz, Rubinstein, Katz J., Bedronek J., Bedronek T., Rudnicki, Skrzyński, Czernik, Starzewski, Świeżewski; z pomiędzy panien: Mazowiecka i Lettnerówna.

* W ogrodzie Frohsinnu (Hotel Żorża) odbędzie się w niedzielę 27. bm. na dochód szpitalika św. Zofii Zabawa ogrodowa, przy udziale całej muzyki wojskowej br. Gondrecourt i chóru męskiego galic. Towarz. muzycznego. Bufet składkowy urządzony staraniem pań z komitetu dostarczy wszelkich ciast, chłodników, owoców etc. po cenach jak najniższych; ogród oświetlony będzie wieczorem rzęsiście lampionami, ogniami bengalskiemi etc.; wstęp od osoby wynosi 30 c. — Początek zabawy o godzinie 5ej wieczorem.

* Ponieważ termin składek na pomnik Fr. Karpińskiego w kołomyi wedle reskryptu W. namiestnictwa mija z końcem czerwca b. r., przeto komitet chcąc listę składek w tym też czasie zamknąć uprasza szanownych panów delegatów o łaskawe i rychłe nadesłanie zebranych kwot.

* Zarządy kolei Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowieckiej, Przemysko-Łupkowskiej, Tarnowsko-Leluchowskiej, arcyks. Albrechta i Dniestrzańskiej zniżyły dla uczestników XIV. walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu na czas od 15. do 31. lipca rb. cenę jazdy klasą II. i III. o 50%, zaś zarząd kolei północnej ces. Ferdynanda o 33⅓%. Termin zgłaszania się na zjazd upływa z dniem 3. lipca r. b.

* Niemcy nie opuszczają żadnej sposobności, aby stawiać przeszkody wszystkiemu co polskie. W obecnym sezonie wiele rodzin polskich wyjeżdża do kąpiel niemieckich. Otóż urzędy pocztowe pruskie w miejscach kąpielowych nie chcą przyjmować prenumeraty na pisma polskie, tłumacząc się, że nie wiedzą, czy takie pisma istnieją i dokąd po nie adresować. Jeżliby którego z naszych ziomków to spotkało, niech odwoła się na wydany przez poznańskiego księgarza Leitgebera cyrkularz i cennik pism polskich, rozesłany do wszystkich zdrojowisk niemieckich i na ten cel w języku niemieckim drukowany.

* Wyborny środek przeciw ukłuciu żądłem pszczoły, osy lub szerszenia, podaje jedna z niemieckich gazet. Jest nim sok, jaki się przy paleniu cygar i tytoniu gromadzi w szyjce fajki lub cygarniczki. Otóż tym sokiem naciera się lekko ukłute miejsce zaraz po wyjęciu żądła z rany. Ból ustaje natychmiast, spuchlizna żadna nie następuje, (lub bardzo mała, jeżeli się zwleka z natarciem). Jeżeli niema świeżego soku w cygarniczce lub fajce, tylko jest dawny osad, można odrobinę wódki lub spirytusu roztworzyć go i ten sam skutek sprawić. Jeżli zaś ktoś pali tylko cygara, powinien do połowy dopalone cygaro obrócić końcem, który do ust się wkłada, i przyłożywszy je do rany, wycisnąć zeń sok zawarty. Skutek taki sam.

* Od dawna zapowiadane, a wskutek przeszkód stawianych przez cenzurę moskiewską ciągle opóźniane warszawskie *Ziarno*, już wyjrzało na świat Boży. Jestto publikacja na wzór *Paris-Murcie*, rozmiarami swojemi przewyższająca paryski wyrób, obejmująca aforyzmy, autografy i motywa muzyczne 303 autorów, 46 malarzów i 11 kompozytorów polskich. *Ziarno* jako zbiór poważny wszystkich warstw społeczności uciśnionej, jak nasza, winno być traktowane jako objaw życia trzeźwego i rozsądnego; a wyrość w ten sposób nad poziom *Paris-Murcie*, która była popisem, umysłowym motylkiem choć o celach wzniosłych i humanitarnych, w czem też *Ziarno* niczem francuskiej jednodniówce nieustępuje.

Są tam reprezentowani prawie wszyscy: poeci, myśliciele, statyści, badacze przyrody, mistrze nauk ścisłych, literaci, dziennikarze, artyści. *Ziarno* zdobią rysunki kredką i ołówkiem: Ajdukiewicza, Brandta, Brzozowskiego, Eliasza, Gersona, Heimana, Horowitza, Kossaka, Kowalskiego, Kraszewskiego, Lessera, Łuszczkiewicza, Maleszewskiego, Matejki, Merwarta, Pruszkowskiego, Rodakowskiego, Schouppego, Siemiradzkiego, Witkiewicza, Wyczołkowskiego i Żmurki.

Na wydrukowanie *Ziarna* złożyły się cztery największe drukarnie warszawskie: Ungra, Lewenthala, Orgelbrandów i Noskowskiego. Cena w Warszawie 60 kop., na prowincji 85 kop. Cały dochód przeznaczony na głodnych Szlązaków i Sandomierzan. Witając z dumą i miłością mazowieckie *Ziarno*, zalecamy gorąco wszystkim tę publikację, tusząc, że wyda obfite i błogosławione plony dla biednych i nieszczęśliwych braci naszych.

* Mianowania. P. namiestnik zamianował koncypistę namiestnictwa, Juliana Fedorowicza prowizorycznym komisarzem powiatowym, zaś asystenta rachunkowego Adama Krechowieckiego, koncypistą namiestnictwa, przenosząc zarazem Fedorowicza z Husiatyna do Żydaczowa. Naczelny dyrektor poczt zamianował kwieskowanego oficjała pocztowego, Juliana Kłossowskiego, oficjałem poczt. w Rzeszowie.

* Uprasza się o oddanie lornetki wypożyczonej w teatrze hr. Skarbka 21. b. m. t. j. we wtorek do loży I. piętra nr. 3. Towarzystwo składało się z dwóch mężczyzn i dwóch dam.

* **Wiadomości policyjne z d. 23. czerwca.** Skradziono: Panu S. M. z pomieszkania pod l. 6 przy placu Gołuchowskich 40 skórek skankowych.

Straż policyjna uresztowała Danyła Jarema i Jana Poleśnickiego poszlakowanych o kradzież, Antoniego, Stanisława i Józefa Kozaków i Józefa

— **Warszawa** 21. czerwca. Andrioli na doskonały wpadł pomysł. Zamierza on odbyć wycieczkę po kraju, ograniczając się obecnie na okolicach powiślańskich. Celem tej artystycznej wycieczki będzie sumienne badanie zwyczajów i obyczajów ludu okolicznego, odwzorowanie krajobrazów, ubiorów, mieszkań, sprzętów, typów miejscowych, pomników, jeżeli jakie się znajdą po drodze i w ogóle wszystkiego tego co na uwagę zasługuje. — Wycieczka trwać ma kilka tygodni. Z pracy tej utalentowanego artysty, który najpraktyczniej może i najpewniej u nas potrafi ją dokonać, korzyść odniosą „Kłosy", zamieszczając szereg rycin mających być owocem tej wycieczki wraz ze stosownym opisem.

— **Z Berlina** donoszą o wypadku samobójstwa z obawy następstw nowej ustawy o lichwie, która zeszłego poniedziałku w życie weszła. Ofiarą tej obawy padł znany w Berlinie Geldhab, który z przezornością a raczej bez pośrednika z hrabiami i baronami w pysznej wili, jak się był zwykle wyrażał, bardzo często konferował. O jego finansowych zdolnościach najwymowniej świadczy okoliczność, że „szczęśliwemi" operacjami z nieznanego obuwiarza doprowadził do wili i stosunków z „wyższem towarzystwem" czem też lubił się chwalić. Ostatniemi czasy, za zbliżaniem się terminu wejścia w życie ustawy o lichwie sposępniał, a w pierwszym dniu wejścia jej w życie znaleziono go powieszonego na haku w bawialnym pokoju. W pożegnalnem piśmie, które otwarte na biurku zostawił, znajdował się niniejszy charakterystyczny ustęp: „Zagrażających mi w skutek nowej ustawy strat niepodobna mi przeżyć; droga żono, „tyś nie pobierała procentów, możesz więc wszystko zaskarzyć."

— **W ołomunieckiem seminarjum** nauczycielskiem zrobiło się w tych dniach słabo pewnemu uczniowi. Profesor kazał go odprowadzić do domu. Biedaczysko nie mógł iść, padał co chwila. Gdy go odprowadzono do mieszkania, przyznał się dopiero, że dla braku pieniędzy nie jadł przez trzy dni. Widać z tego, że i tam takie stosunki jak w Galicji.

Gospodarstwo przem. i handel.

Odezwa w sprawie międzynarodowego targu na płody rolne i mlewo we Lwowie w roku 1880.

Powodzenie pierwszego targu zbożowego we Lwowie, urządzonego w zeszłym roku staraniem komitetu Towarzystwa gospodarskiego, skłoniło XV. Radę ogólną tegoż Towarzystwa, że na posiedzeniu dnia 26. lutego b. r. uchwaliła urządzić znów w jesieni drugi międzynarodowy targ na płody rolne w tej myśli, ażeby utworzyć tutaj ognisko handlu zbożowego nie tylko galicyjskiego, ale i krajów ościennych.

Mając sobie przez komitet Towarzystwa galicyjskiego polecone wykonanie powyższej uchwały, zawiadamiamy niniejszem, że tegoroczny międzynarodowy targ na płody rolne odbędzie się we Lwowie na dniu 4. i 5. października br., i połączony będzie z wystawą chmielną.

Targ lwowski, przedstawiając obraz zbożowej naszej produkcji, zwróci na nas uwagę wielkiego handlowego świata europejskiego, a przybywający nań kupcy zagraniczni przekonają się naocznie jakich, w jakim gatunku i jakiej ilości ziemiopłodów dostarczyć im możemy; mając zaś wszelką rękojmię nabycia na targu dobrego towaru, zwrócą się chętnie z popytem swym wprost do źródeł produkcji, z któremi na naszym poznajomią się targu.

Tym sposobem producenci nasi wejdą w bliższą styczność z wielkimi konsumentami targów zagranicznych, którzy głównie dlatego nas dotąd omijali, że nie mieli sposobności zaknpienia tutaj naraz potrzebnej im ilości towaru.

Jeżeli, co jest naszem staraniem, coroczne międzynarodowe targi ustalą się we Lwowie, staną się one ogniskiem prądów handlowych obecnie w innym rozstrzelonych kierunku, a jak wielkie muszą wyniknąć ztąd korzyści dla naszej produkcji i handlu zbożowego w ogóle, mówić nie potrzebujemy.

Chmiel galicyjski ma wielką przyszłość przed sobą; znany on jest w handlu z swej wybornej jakości, a że może śmiało spółzawodniczyć z chmielem Zateckim i innemi zagranicznemi, dowiodły najlepiej wystawy światowe, paryska ostatnia i wiedeńska, na których chmielowi galicyjskiemu celujące przyznano zalety. Okoliczność ta skłoniła Towarzystwo gospodarskie do urządzenia spółcześnie z targiem zbożowym wystawy chmielu, aby przedstawić kupcom zagranicznym obraz stanu tej gałęzi produkcji u nas, i poznajomić ich z gatunkami naszego chmielu.

Pomyślność międzynarodowego targu zbożowego lwowskiego zależy od jak najliczniejszego uczestnictwa tak pp. producentów, jak kupców krajowych i zagranicznych. Im liczniejszy będzie ten udział, tem silniejszy obudzi się ruch handlowy, i tem większe obopólne wynikną korzyści. — Zapraszamy zatem szanownych ziemian, tak tutejszych jak zakordonowych z Polski, cesarstwa rosyjskiego, Rumunii i Bukowiny, wzywając, aby przysłali na targ próbki swych płodów rolnych z dokładnym wykazem ilości każdego rodzaju zboża na przedaż i oznaczeniem terminu dostawy, do którego z wszelką pewnością zobowiązać się mogą. Zapraszamy zarazem szanownych pp. kupców zbożowych i większych przemysłowców, mianowicie z Niemiec, Szwajcarji, Francji i całej monarchji austrjackiej, aby na targ pomieniony przybyć zechcieli. Poczyniliśmy już kroki u kolei tak krajowych jak zagranicznych o zniżenie ceny jazdy dla uczestników tegorocznego międzynarodowego targu lwowskiego. — Upraszamy zatem wszystkich interesowanych o jak najrychlejsze zgłoszenie się do niżej podpisanej komisji z chęcią przybycia na tegoroczny targ międzynarodowy do Lwowa, abyśmy w tym celu kartę uczestnictwa każdemu zgłaszającemu się na czas przesłać mogli.

Z komisji międzynarodowego targu na płody rolne.

We Lwowie dnia 15. czerwca 1880.

Sprawozdania sejmowe.

Ósme posiedzenie d. 24. czerwca 1880.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 22.

Poseł Romanowicz składa do laski marszałkowskiej interpelację do komisarza rządowego z powodu, że c. k. rząd dotychczas nie zawiadomił Wydziału krajowego, co postanowił względem dziesięciu uchwalonych przez sejm w r. 1878 projektów, ustaw lub rezolucji, i z uwagi, że taka długa zwłoka w załatwianiu uchwał przez sejm powziętych zagraża interesom kraju, do których się te uchwały odnoszą, oraz sprowadza zastój w czynnościach sejmu, oraz z uwagi, że takie postępowanie rządu z uchwałami sejmu nie jest zgodne z powagą i stanowiskiem reprezentacji kraju, zapytuje, jaki jest powód takiej nad wszelką miarę długiej zwłoki w załatwieniu uchwał sejmu, i czy c. k. rząd nie byłby skłonnym zawiadomić sejm w najkrótszym czasie, co postanowił pod względem niezałatwionych dotąd ustaw.

Komisje gminna i kredytowa do sprawy zubożenia włościan ukonstytuowały się.

Przewodniczącym komisji gminnej wybrany został p. Grocholski, zastępcą p. Popiel, sekretarzem p. Max W komisji kredytowej przewodniczy p. Kieszkowski, zastępcą jest hr. Krukowiecki, sekretarzem hr. Romer.

Poseł hr. Męciński składa do laski marszałkowskiej wniosek nagły następującej treści; poparty przez 67 posłów.

„Wobec zagrażającego krajowi niebezpieczeństwa, iż w skutek taryfy klasyfikacyjnej, zaproponowanej przez rząd centralnej komisji do regulacji podatku gruntowego, podatek ten u nas byłby tak znacznie podwyższonym, że doprowadziłby kraj nasz do nieodzownej ruiny, sejm wybierze komisję z 7 członków do zbadania tej sprawy i przedstawienia sejmowi jak najspieszniej odpowiednich wniosków, dążących do usunięcia grożącej niesprawiedliwości i nieodzownego zubożenia."

Wnioskodawca na zapytanie marszałka oświadcza, że życzy sobie, aby nagłość w ten sposób została zrozumianą, żeby komisja została wybraną na tem jeszcze posiedzeniu, i mogła złożyć sprawozdanie bez drukowania.

Nagłość wniosku uchwalono.

W uzasadnieniu zabiera głos p. hr. Męciński. Tak liczne podpisy jak ogólne poparcie wniosku nagłości przez Izbę, — powiada mowca — świadczą, że wniosek ten nie jest moją inwencją własną, ale że ogół posłów pojmuje doniosłość i ważność sprawy, czuje, że krajowi zagraża klęska, któraby nas do ostatniej doprowadziła ruiny. Przed kilku dniami dopiero czytaliśmy tę taryfę, i najwięksi pesymiści zdumieni nią zostali. Wysokość jej przechodzi wszelką miarę i sprawiedliwość. Przedstawienie klasyfikacji w tej formie jest nadto pominięciem ustawy, która wychodzi z zasady, że oszacowanie ma być odbywane przez nas samych. Cyfry, które tam widzimy, nie są zgodne ani z cyframi komisyj szacunkowych, ani nawet z cyframi referentów urzędowych. Widzę w tem dowolność. Nie ma tam podwyższenia ogólnego, ale podwyższenie takie, chociaż niesprawiedliwe, nie byłoby przynajmniej dowolne. Tutaj widzę dowolność posuniętą do ostatnich granic. Takiej dowolności nie ma w żadnem państwie konstytucyjnem. Komisja centralna nie ma prawa zmieniać aktu oszacowania tak dowolnie. Dotychczas płaciliśmy podatku gruntowego złr. 4 618.000, teraz musielibyśmy płacić 6,538 000, czyli o 1,920 000 złr., t. j. o $45\frac{1}{5}$ prc. więcej. Lecz na tem się nie skończy. Rząd chce we wszystkich prawie powiatach przeklasować grunta, nietylko więc podniesiono taryfę do maksymalnych granic, ale nadto chcą przeklasować. Wiemy zaś, że toby nie wypadło na naszą korzyść, gdyż byłoby przedsięwziętem jedynie w kierunku podwyższenia podatku.

Nie pojmuję, jakim sposobem przy tej ogólnej ruinie, przy zubożeniu, przy pożyczkach głodowych, rząd mógł przyjść do rezultatu, że aby było dobrze, trzeba podwyższyć podatki, i dziwię się, że coś podobnego można było nazwać reformą podatku gruntowego.

My już dziś na podatki nie wystarczamy, cóż będzie kiedy nam 2 miliony przybędzie! Nie obwiniam o to bezwzględnie dzisiejszego rządu, są to resztki owego ogona, który po dawniejszych rządach pozostał, ale obowiązkiem dzisiejszego rządu jest zaradzić złemu. My nie mamy cła ochronnego, taryfy przewozowe, taryfy przewozowe są wielkie, fabryk i przemysłu nie ma, wszystko ma się ciągnąć z ziemi. Anomalją byłoby, żeby dzisiaj, gdy hasłem się stało, że rząd sprzyja krajowi, fiskalizm zabijał wszystko. Niepodobna jest podnieść ekonomicznie kraju drogą podwyższenia podatku. Ponieważ rzecz nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą, więc należy, aby sejm zabrał w niej głos, który, nie wątpię, że nie przebrzmi bez echa. (Brawa i oklaski.)

W dalszym ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje:

Gmina miasta Brzozowa o zaprowadzenie sądu kolegialnego w Sanoku. Wydział powiatowy Brzozów prosi jak powyżej. Reprezentacja powiatowa stanisławowska w sprawie zużytkowania soli nawozowej, bydlęcej i kuchennej. Rada powiatowa Bohorodczany prosi jak poprzednio. Nauczyciele szkół miasta Tarnopola, o zaliczenie Tarnopola do I. klasy pod względem płac nauczycielskich. Nauczyciele szkół w Przemyślu o polepszenie bytu materjalnego. Wydział powiatowy Skałat o przeniesienie Izby handlowej i przemysłowej z Brodów do Tarnopola. Rada gminy miasta Tarnopola, prosi jak poprzednio. Wydział powiatowy Brody o pozostawienie i nadal w Brodach siedziby Izby handlowej i przemysłowej. Zwierzchność gminy miasta Brodów prosi jak poprzednio. Rada powiatowa w Lisku o zaprowadzenie oszczędności w wydatkach krajowych. Wydział powiatowy Łańcut o ograniczenie parcelacji gruntów włościańskich. Gminy okręgu sądu powiatowego w Podbużu, przeciw projektowi przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Podbuża do Borysławia. Gmina miasta Brzozowa w sprawie reformy szkół średnich. Wydział powiatowy Brzozów jak powyżej. Rada powiatowa stanisławowska jak wyżej. Rada gminna miasta Stanisławowa jak wyżej. Wydział powiatowy Myślenice w sprawie zwinięcia gmin nieopłacających przynajmniej 200 złr. podatków bezpośrednich. Towarzystwo muzyczne „Harmonia" o stałą subwencję. Gminy powiatu Wadowickiego, Myślenickiego i Żywieckiego o przyjęcie na fundusz krajowy drogi od gościńca Susko-Zatorskiego do Bicrławic. Wohlthal St. emerytowany nauczyciel, o wliczenie do lat służby czasu spędzonego jako kandydat nauczycielski, przyznanie mu pełnej emerytury i wynagrodzenie za przeszło 16-letnie bezpłatne udzielanie nauk na kursie pedagogicznym. Starzewska Klementyna, wdowa po notarjuszu, o zapomogę. Senchta Ignacy, nauczyciel w Leżajsku, o zapomogę. Urzędnicy Wydziału krajowego o zarządzenie pokrycia należytości stęplowej od ich dekretów nominacyjnych z funduszu krajowego. Rebakowski Aleksy, pensjonowany dyrektor kasy, o spowodowanie spiesznego załatwienia jego sprawy spornej z c. k. krajową dyrekcją skarbu. Dyrekcja zakładu głuchoniemych we Lwowie o podwyższenie subwencji z 6.000 na 10.000 złr. Wierzbicki Eustachy o subwencję w celu wykształcenia się w piwowarstwie i gorzelnictwie w Czechach. Wydział powiatowy Jarosław popiera petycję gminy Zamiechowa o zasiłek na ukończenie budowy cerkwi. Bociański Piotr, nauczyciel w Bronowicach, o przyznanie mu dwóch dodatków pięcioletnich lub dodatku osobistego. Reprezentacja powiatu Kamionka w przedmiocie kierunku trasy drogi lwowsko-stojanowskiej. Wydział powiatowy Buczacz o subwencję 7.000 złr. na budowę drogi z Buczacza do Niezwisk. Czajkowska Apolonia, wdowa po gr. kat. proboszczu, o zapomogę. Wydział powiatowy Łańcut o zarządzenie wybudowania kawałka drogi w Kańczudze. Szechowicz Zofia, wdowa po literacie, o zapomogę. Gmina Zamarstynów o subwencję na rekonstrukcję drogi ze Lwowa do Hołoska Wielkiego. Wydział Towarzystwa imieniem Kaczkowskiego o zapomogę na cele wystawy kołomyjskiej. Urzędnicy szpitala św. Łazarza w Krakowie o przyznanie dodatku aktywalnego, Gmina Przewrotne o pożyczkę 800 złr. na budowę szkoły. Gmina i obszar dworski Czerkasy o przydzielenie do starostwa lwowskiego i sądu powiatowego w Szczercu. Wayda Chryzostoma, z zakonu pp. Felicjanek, o zasiłek na zapłacenie długu, pozostałego po budowie szkoły w Bełzie. Czajkowska Aniela, sierota po proboszczu, o zapomogę. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego o subwencję dla szkoły przemysłowej w Przemyślu.

Wydział powiat. Gródek, w sprawie reformy szkół średnich. Filia towarzystwa rolniczo-gospodarskiego w Tarnowie o ustanowienie ekspozytury bióra meljoracyjnego. Wydział powiat. Złoczów o subwencję dla drogi dojazdowej do dworca kolejowego w Krasnem. Kapituła katedralna krakowska o przyłączenie wsi Brzezinka do powiatu krakowskiego. Bardach Izaak, właściciel prywatnej koncesjonowanej szkoły głuchoniemych, o subwencję. Wydział powiat, Złoczów o zbudowanie drogi dojazdowej z gościńca w Lackiem do dworca kolejowego w Kniażn. Zwierzchność gminy Bóbrki o zasiłek na budowę domu szkolnego. Też same o bezprocentową pożyczkę 4000 złr. na ukończenie budynku szkolnego. Rada szkolna miejscowa w Bóbrce o podwyższenie płacy jednego nauczyciela z 270 złr. na 450 złr. rocznie. Wydział powiatowy Brody o uznanie drogi wiodącej na Podkamień i Załoźce z Brodów do Tarnopola za krajową. — Zwierzchność gminna miasta Jaworowa o subwencję i bezprocentową pożyczkę w kwocie 10.000 złr. na budowę sekoły żeńskiej. Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej w Krakowie o zapomogę na zakupno sikawki i innych przyborów ogniowych.

Na wniosek p. Tyszkowskiego odczytaną została w całości petycja Rady powiatowej w Lisku, o oszczędność w wydatkach krajowych, jednakże wśród takiego gwaru w Izbie, że jej wcale nie słyszano.

Przedłożenie rządowe z projektem ustawy o języku wykładowym w wyższem gimnazjum w Brodach, przekazano bez dyskusji komisji edukacyjnej.

Poseł Max zabiera głos w uzasadnieniu wniosku co do przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Mowca wykazuje, że siedziba Izby w Brodach nie odpowiada celowi. Izba handlowa powinna się znajdować w ognisku ruchu handlowego, przemysłowego i towarzyskiego swego okręgu. Wszystkie te względy przemawiają przeciw Brodom a za Tarnopolem. Dopóki Brody były wolnem miastem, grały pewną rolę jako skład towarów zagranicznych, istnienie tam Izby handlowej było poniekąd uzasadnione, obecnie względy te ustały. Mowca obszernym statystycznym wywodem poparłszy wniosek, prosi o odesłanie go do komisji administracyjnej.

Poseł Hausner z uwagi, że wniosek ten pociąga za sobą zmianę ordynacji wyborczej, iż pozbawia jedno z miast istniejących w niem instytucyj, nie jest to więc sprawa wyłącznie administracyjna, wnosi wybranie do tego przedmiotu osobnej komisji z 5 członków.

Poseł Max oświadcza, że na wniosek swój nie zapatrywał się z tego stanowiska, tylko ze stanowiska ekonomicznego i handlowego. Izba handlowa nie jest przywilejem ani dekoracją dla miasta, ale tam istnieć winna, gdzie stosunki ekonomiczne i handlowe wymagają. Mowca jest więc przeciwnym wyborowi osobnej komisji.

Poseł dr. Zucker popiera propozycję p. Hausnera, która jednakże w głosowaniu upadła i wniosek odesłania do komisji administracyjnej uchwalono.

Z porządku dziennego p. Hausner uzasadnia swój wniosek, w sprawie przeniesienia zarządów kolei z Wiednia do kraju. Mowca stawiał w tym duchu rezolucję w Radzie państwa, a jakkolwiek tam upadła stawia ją tutaj nie jest bowiem zwolennikiem zasady nie podnoszenia odrzuconych wniosków, gdyż trzymając się tej zasady nic nie podobno byłoby osiągnąć. Mowca w obszernym wywodzie, częstemi brawami i oklaskami przerywanym, wykazuje konieczność i pożyteczność tej zmiany, wyraża nadzieję, że w sejmie nie napotka ona umysłów skostniałych rutyną, uprzedzeniem i nienawiścią, a w końcu prosi o odesłanie wniosku do komisji administracyjnej, co Izba uchwala.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o petycjach.

Sprawozdawcą komisji petycyjnej jest p. Lenartowicz.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wiedeński korespondent *Daily Telegraphu* donosi, że w sferach austrjackich z trwogą się zapatrują na sprawę bułgarską, mianowicie żywią przekonanie, że „dopóki konferencja odbywa swe obrady, dopóty Bułgarzy będą jeszcze siedzieli spokojnie; ale skoro ustanowioną już zostanie granica między Grecją a Turcją, natenczas Bułgarzy mają pretensję zażądać całej reszty, co przy Turcji pozostanie, dla siebie. Książę Aleksander bułgarski, podczas pobytu w Wiedniu miał się wyrazić: „Tak dłużej być nie może, albo ja muszę przenieść się do Filipopola, albo Alekko basza przeniesie się do Sofii." Obawiają się więc w Wiedniu, że Moskwa w ukryciu gotuje Europie jakąś niespodziankę.

Nam się zdaje, że w tem doniesieniu korespondenta *Daily Telegraphu* jest wiele przesady.

O sprawie dwóch posłów Smarzewskiego i Simona pisze *Czas*: „Najważniejszym atoli przedmiotem porządku dziennego była sprawa na wpół sądowa, na wpół sejmowa. Znajdą czytelnicy w sprawozdaniu sejmowem na czele dziennika tylko końcowe ustępy referatu p. Zyblikiewicza; oparł się on w nich na kwestjach formalnych i na stanowisku prawnem. W wstępnych atoli motywach sprawozdawca zakreślił cały przebieg sprawy i choć nie rozstrzygał tego, o czem tylko sąd prawomocnie orzec może, uchylił wszelką wątpliwość co do postępowania członków dyrekcji tego zakładu.

Zasługą referenta, że jasnem przedstawieniem kwestji wykazał jej prawną i formalną podstawę, ale wykazaniem przebiegu sprawy dał on zadośćuczynienie uczuciu moralnemu, zaniepokojonemu aktem oskarzenia. Potrzebnem to było ze względu, aby się nie zdawało, że sejm zasłania dwóch posłów formalnościami regulaminowemi i prawnemi, nie mając wewnętrznego przekonania, że zarzuty są bezpodstawne.

Dobrze się stało, że rozprawy były jawne— jeden tylko głos wywołał dysharmonię, ale głos ten zwykł zawsze rozmijać się ze względami taktu."

Z Berlina w sprawie konferencji poczta dzisiejsza nie przyniosła nam nic nowego. Zasługuje jednak na uwagę, że *Stara Presse* zaczyna utyskiwać na to, iż Bismark w uległości przed Francją idzie tak daleko, że zaczyna pomiatać interesami Austrji. W Wiedniu w ogóle panowało wczoraj usposobienie rozdrażnione. Gniewano się na Francję i gniewano się na Niemcy, a pogłoska, że car wystosował list własnoręczny do cesarzów Austrji i Niemiec, rozpędzić chmur zwątpienia nie mogła, bo nikt jej wiary nie dawał. Upadła tedy wkrótce kosztem wiary w dokładność informacyj *W. Allg. Ztg.*, która jej w szpaltach swoich dała przytułek.

Wiedeń d. 24. czerwca (pryw.) **Dr. Dunajewski Julian mianowany ministrem finansów; nominacja będzie ogłoszoną jutro w „Gaz. Wiedeńskiej."**

Londyn d. 23. czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Bradlaugh zjawia się i chce przysięgę składać. Marszałek Izby wzbrania mu wstępu, Bradlaugh dwakroć odmawia posłuszeństwa marszałkowi. Northcote wnosi, aby marszałek spełnienie wczorajszej uchwały Izby siłą wymógł; Izba wniosek ten 326 głosami przeciw 38 przyjmuje. Bradlaugh przemocą przez woźnego wyprowadzony, wraca i ponownie odmawia posłuszeństwa. Northcote wnosi oddać Bradlaugha pod areszt woźnemu; Gladstone popiera wniosek Northcota, który też po dwugodzinnej rozprawie 274 głosami przeciw 7 przyjętym zostaje. Bradlaugh aresztowany.

Wiedeń d. 23. czerwca. „Wiener Ztg." ogłasza reskrypt cesarski do arcybiskupa goryckiego, Gollmajera, z gratulacjami z powodu jego 25-letniego jubileuszu biskupiego.

Parenxo d. 23. czerwca. Dzisiaj zamknięty został sejm istryjski po zawiadomieniu, że rokowania z Creditanstalt względem założenia krajowego ziemskiego banku rentowego ukończone zostały, do czego osobiście się wiele przyczynił namiestnik br. de Pretis.

Zagrzeb d. 23. czerwca. W klubie poselskim odczytał ban oświadczenie węgierskiego ministra skarbu, że gotów jest zamknąć kurs języka madiarskiego w kroackiej dyrekcji skarbowej, skoro na wszechnicy zagrzebskiej obsadzoną zostanie katedra tego języka. Klub wszystkiemi głosami przeciw 6 przyjął to oświadczenie do wiadomości i złożył podziękowanie banowi.

Wiedeń d. 23. czerwca. Na mylne wywody paryzkiej „Semaine financiére" odpowiada „Polit. Corresp.", że niedobór przedlitawski na r. b. jest sprzedażą złotej renty pokryty aż do kwoty 1,400.000 złr., która to drobna kwota zapewne także pokrytą zostanie w skutek pomyślnego żniwa i zmiany podatku cukrowniczego.

Berlin d. 23. czerwca. Konferencja zapewne w przyszłym tygodniu ustanowi linię graniczną i na tem czynność swoją skończy; wszystko reszta pozostawione jest do rokowań pomiędzy mocarstwami.

Dzisiejsze posiedzenie konferencji odłożone zostało do jutra z powodu, że delegaci jeszcze nie uwinęli się z pracami wstępnemi.

Berlin d. 24. czerwca wieczór. Delegaci pracowali dzisiaj, wszelako zapewne jeszcze i jutro do południa nie uprzątną się ze swoim materjałem. Twierdzenie, jakoby delegatom przepisano nowy regulamin, iżby jako komisja obradowali, któraby swoje plenarne uchwały do plenum dyplomatów wnosiła, jest mylne. Sposób zdawania sprawy pełnomocnikom pozostał niezmieniony, co jednak nie wyklucza, iżby zażądała sprawozdania albo opinii od którego z delegatów.

Petersburg d. 23. czerwca. Ukazem naznaczono pobór 235.000 na skompletowanie armii i floty. — Innym ukazem zaprowadzoną zostaje instytucja sędziów mirowych w Inflantach, Estonii i Kurlandji.

Paryż d. 24. czerwca. „Ajencja Havas" donosi z Dubrownika: Liga albańska telegraficznie zawiadomiła konferencję berlińską, że na rozkawałkowanie swojej ojczyzny, ani na zamianę terytorjalną nigdy nie zezwoli; niechaj się konferencja, dla zapobieżenia rozlewowi krwi, zajmie zachowaniem zupełnem starych jej praw.

Wersal d. 24. czerwca. Cała prokuratorja podała się do dymisji, aby nie musiała zastosowywać dekretów z 29. marca (przeciw zakonom.)

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we czwartek dnia 24. czerwca 1880.
Po ra trzynasty:

BOCCACCIO

Komiczna opera w 3 aktach — słowa F. Zell'a i R. Genée, przekład L. Sygetyńskiego — muzyka Fr. Souppego. — Kapelmistrz p. Fr. Słomkowski.

Nowa garderoba — nowe dekoracje pędzla p. Dülla.

Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W piątek dnia 25. czerwca 1880.
Po raz drugi:

SYN KORALII

Komedja w 4 aktach z francusk. Alberta Delpit.

Przyjechali dnia 24 czerwca 1880.

HOTEL ZORZA: Br. Pakenij z Wiednia. Dr. E. Łobaczewski z Przemyśla. Dr. E. Weisstein z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI: E. hr. Stadnicki z Morawia. St. hr. Rzewuski i dr. M. Szubowicz z Petersburga. Dr. W. Dworski z Przemyśla. A. Kownacki z Czerniowiec. T. Starzyński z Derewnia. M. Klez z Moskwy.

HOTEL LANGA: Z. Zgórski z Koszyc. J. Fellinger, E. Eldenreich i B. Kahane z Wiednia. F. Kolischer z Brodów.

HOTEL LAZARUSA: J. Styasny z Pragi. L. Gärtler z Tarnowa. O. Galatzer z Gałacu. E. Samuely i D. Brings z Drohobycza. S. Kurciner z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: L. Czéh z Altenburga. A. Serwatowski z Buciniowa.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Myszkowski z Keltschan. J. Souczek z Brzeżan.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 8 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 50 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 51 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 55 w południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 36 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Lwów, z Izby handlowej, 24 czerwca.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	278	—	281	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	166	50	169	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	300	—	304	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	--	—	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego),

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97	50	98	50
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	97	50	98	50
Banku hypot. galic. 6 prct.	102	30	103	30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	104	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97	60	98	60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101	—	103	—
Losy miasta Krakowa	20	50	22	—
„ „ Stanisławowa	25	—	27	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	42	5	53
„ cesarski	5	45	5	56
Napoleondor	9	30	9	40
Półimperjał rosyjski	9	56	9	68
Rubel rosyjski srebrny	1	57	1	68
„ „ papierowy	1	$24\frac{1}{2}$	1	$26\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich	57	35	58	10
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 23. Czerwca 1880.
godzina 2. minut 28. popołudniu.

Losy kredytowe	180.25	Węgier. kred.	266.80
Anglo-austr.	135.60	Unionsbank	112.75
Kolej Kar. Lud.	275.50	Nordbahn	251.—
Kolej Połud.	83.60	Kolej Alföld.	158.50
Kolej Elżbiety	190.—	Kolej Lw.-czer.	167.50
Węg. Nordostb.	149—	Wied. Comunal.	120.25
Węg. obl. p. w zł.	—.—	Galiz. indemniz	97.80
Losy z r. 1864	173.50	Kolej siedmiog.	107.80
Renta węg. 6%	110.22	Losy tureckie	16.40
Bankverein	136.80	Rosy. rubel pap.	1.25.½
Losy węgier.	114.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: mocne.

Wiedeń d. 24. czerwca.
godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	282 80	Anglo-austrjac.	136.75
Kolei Kar. Lud.	279.25	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	114.50	Napoleondor	9.33
Rosyj. banknoty	$1.25\frac{1}{2}$	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 23. czerwca.
godzina 4 minut 50 po południu:

Rosyjs. bank.	217.95	Akcje kredyt.	492.—
Lombardy	145.—	Galicyjskie	120.50
Kolei Rumuń.	55.70	Austr. banku	173.95

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 75	98 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	92 —

Lwów, dnia 24. czerwca 1880.

Naszym czytelnikom, którzy Wiedeń odwiedzają etc. i złote i srebrne zegarki kieszonkowe nabyć sobie życzą, lub takowe pisemnie obstalowują, zalecają firmę **Ph. Fromm** Rothenthurmstrasse 9, vis à vis Wollzeile.
Cenny najtańsze w całej monarchii.

Zniżone ceny.

Od dnia 15. czerwca 1880

Perlmoos-Portland
CEMENT

przyjmuje na **jedną** część cementu **trzy części piasku** ostrego i sprzedaje takowy

Arnold Werner
we Lwowie.

100 kilo po złr. 5.35, w beczkach po 165 kilo i 200 kilo. 8—10

„Tydzień Polski"

czasopismo literackie, naukowe, artystyczne i społeczne
drukować będzie w II. półroczu r. b.
T. T. Jeża
powieść historyczną p. t.:
„Z ciężkich Dni".
Autora Kłopotów starego komendanta
szkice patologiczno społeczne p. t.:
„Woły robocze".
Litwosa (H. Sienkiewicza)
obrazek p. t.:
Czyja wina?
SEWERA
powieść p. t.:
„Dumcio mój sąsiad".

Na premium za r. 1880 przygotowuje
NOWOŚĆ
Wielką tarczę galwanoplastyczną z płaskorzeźbą jednego z najznakomitszych naszych rzeźbiarzy.

Prenumerata wynosi:
We Lwowie . . kwartalnie 3 zł. 50 ct.
Na prowincji z przesyłką „ 4 zł. 40 ct.
Prenumeratę przysyłać należy do Administracji „Tygodnia"
w KSIĘGARNI POLSKIEJ
A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO
we Lwowie, plac Halicki l. 14

Poszukuję w większem mieście
apteki
do wydzierżawienia lub do kupna tejże w małem miasteczku. 2579 2—4
Ignacy Rettinger, Tarnów.

Feytona, Feytona.
Sławny środek **amerykański** usuwa **natychmiast każdy ból zębów.**
Prawdziwa u Jalóba Beisera, apt. we Lwowie. 2432 1—5

Sprzedaż inwentarzy.

Z powodu wydzierżawienia majątku Cewków, w powiecie Cieszanowskim, odbywać się będzie na folwarku NIEMSTÓW, pół mili od Cieszanowa, w dniu 5. **Lipca** i dni następnych, w drodze licytacji sprzedaż 74 koni roboczych, 90 krów, 160 sztuk jałownika różnego wieku, 6 buhajów, 900 owiec Negretti, tudzież maszyn i narzędzi gospodarskich" 2589 2—3

HATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męskich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**
Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
kapsułek 80 ct.
wraz z dokładnym sposobem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 3776 18—4

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następczych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy mocowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse Nr. 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1931 3—?
osłabienie męskie,
bez wstrzymania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Na dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

---

500 zł. wypłacę temu, któryby używając **Röslera wody do ust i zębów,** flaszka po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust
Wilh. Rösler,
Wieden, Stadt, Wipplingerstr. Nr. 19.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 2001 3—6

Głów. wygrana zł. 200.000.
Najniższa wygrana 200 zł.
Dnia 1. lipca 1880,
odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austr. państwowej pożyczki kolejowej z r. 1858 w ogólnej kwocie
129 milionów 339.200 zł. w.a.
Pomiędzy wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: zł. 200.000, 150.000, 50.000, 25.000 20 000, 15.000, 10 000, 5,000, 2 000. 1.000, 500 złr. i t. p. i 200 złr. a. w. jako najniższa wygrana losu wyciągniętego.
Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkich szans wygranej jak ta, przeto podana jest każdemu sposobność z małą wkładką zrobić wygraną 200 000 złr.
Los z serją i numerem wygranej kosztuje 2 zł. 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. a. w. w banknotach.
Łaskawe zlecenia załatwiają się za nadesłaniem gotówki, lub za zaliczeniem, szybko, sumiennie i franco; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, każdego objaśnienia udziela się chętnie a po uskutecznionem ciągnieniu przesyła się każdemu uczestnikowi listę ciągnienia, a wygrane wypłaca się zaraz. Upraszam o rychłe udawanie się do domu handlowego 2581 2 4
J. Breycha, w Frankfurcie n. M

Poszukuje się
MIESZKANIA
wietrznego i suchego o 3 do 4 pokoi.
Do sprzedania
Powozik półkryty, prawie całkiem nowy, do zaprzęgu na 1 lub 2 konie.
Klacz 5letnia bez błędu, około 15 miary pod wierzch, do zaprzęgu przydatna.
Żętyca czysto owcza, codziennie świeża dostarczaną być może do domu.
Bliższą wiadomość udzielą z grzeczności Biuro wywiadowcze J. Polińskiego ul. Karola Ludwika l. 5. 2126 1—3

Apteka
pod „złotą Koroną" w Brodach
poszukuje
asystenta.
2595 1—2

Maszyna do prania
ręczna, prawie nowa, jest z powodu wyjazdu do sprzedania za 10 zł. ul. **Sykstuska l. 45.** Stróż pokaże.

Ból zębów każdy i najdorzlivy świeczka trwało i natychmiast sławny paryski **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żadne inne nie skutkuje środek fl. 40 i 40 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece Z. Pragowskiego. 2147 3—10

Na sezon polowań
poleca po cenach najniższych
(niezawodne) **PATRONY** (niezawodne)
Lefaucheux 100 sztuk od zł. 1.60 do 2.30. 2584 1—12
Lancaster 100 sztuk od zł. 1.80 do 2.60.
oraz **przybitki i wszelkie przybory myśliwskie**
szczególnie
wypróbowaną broń
najnowszych systemów pod gwarancją
Główny magazyn broni
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Walne zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
odbędzie się w dniu 5. lipca 1880 o godzinie 11. przedpołudniem w sali Rady powiatowej w Sanoku.
Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok 1879.
2. Wniosek w sprawie rozdziału zysku i udzielenia Dyrekcji absolutorium za rok 1879.
3. Wnioski do zmiany statutu.
4. Zatwierdzenie wyboru dyrektora, kontrolora, kasjera i trzech zastępców.
5. Wybór ustępujących członków Rady zawiadowczej.

Sanok d. 19. czerwca 1880.
Rada zawiadowcza.

Niezależnie od ogólnego wydawnictwa dzieł **Juliana Bartoszewicza,** wyszło dzieło tegoż autora pod tytułem:
Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. 2475 4—6
Cena egzemplarza 4 złr. w. a.
Można nabyć we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni **F. K. Pobudkiewicza w Krakowie,** zkąd przesyłka franco.

Już otrzymał świeże
wody mineralne
krajowe i zagraniczne
J. IHNATOWICZ
ulica Kopernika, l. 3.
Równocześnie mam zaszczyt uwiadomić Sz. Publiczność, że jak przedtem tak i tego roku otworzyłem pawilon w ogrodzie pojezuickim dla częściowej sprzedaży wód mineralnych, zimnych i ogrzanych, oraz **kumysu,** soli karlsbadzkiej, marienbadzkiej, wody sodowej, pierników i t. p. 2283 7—?
Pawilon otwarty codzień od godz. 6. rano do 9. wieczór.

Zakład zdrojowy
TRUSKAWIEC
zostaje otwartym dnia 20. maja 1880.
Kąpiele słono-siarczane i żelazisto-słono-siarczano-szlamowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. — Zdrój, zwany naftowym, znany ze swej skuteczności.
Żętyca owcza, zapas wód lekarskich obcych, restauracja i cukiernia.
Odległość zakładu od stacji kolejowej Drohobycz jedna mila.
Na dworcu znajdują się podwody wszelkiego rodzaju, zarząd przyjmuje także zamówienia na takowe. — Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.
Lekarz zakładu dr. **Z. RIEGER,** krajowy radca zdrowia.
Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględniane, o ile dołączony zadatek ubezpiecza czas najmu.
2389 8—8 ***Zarząd.***

Mattoni & Co. w Franzensbadzie
c. k. nadworni dostawcy
warzelnia mineralnej soli szlamowej, kopalnie okry, posiadacze obwodu dla wydobywania szlamu mineralnego i źródeł w Soos pod Franzensbadem, zawierającego najsilniejszy szlam mineralny i źródła żelaziste, polecają:
Żelazisty szlam mineralny do kąpieli, tudzież z tego bezpośrednio wyrabiany
Żelazisty ług ze szlamu mineralnego (płynny ekstrakt szlamowy) w flaszkach po 2 kil. na jedną kąpiel.
Żelazistą sól mineralno szlamową (suchy ekstrakt szlamowy w skrzynkach po 1, 5, 6 i 10 kil. (1 kilo do jednej kąpieli.)
(ostatnie dwa produkta jako środek zastępujący kąpiele szlamowe dla użytku domowego.)
Kaiserquellsalz z źródła Kaiserquelle, za pomocą wyparowania wyrabiany środek wyborny na przeczyszczenie. 1887 4—12
Cenniki i broszury darmo.
Własne składy we Wiedniu. Maxymilianstrasse 5, Tuchlauben 14.
w Budapeszt, Dianabadgebäude.

Dr. wszech nauk lekarskich
Władysław Piaskiewicz,
osiadł i udziela pomocy chorym
w Kozłowie.
Ubogim ordynuje od godziny 11 do 12 bezpłatnie. 2594 1—3

Naturalne
WODY
mineralne
krajowe i zagraniczne pod gwarancją świeżości i prawdziwości poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42
2083 3—?

Dzierżawa
600 morgów ornego pola w dobrej glebie, 300 m. łąk od św. Jana z znacznym inwentarzem lub bez. Adresować poczta Miejsce. Zarząd dóbr Targowiska.
2597 1—3

Nauczycielka
w wyższym stopniu, wykształcona w muzyce na fortepianie, w francuskim, niemieckim i polskim języku, poszukuje posady na **wsi.**
Adres: „Prawda" l 48, poste restante we Lwowie. 2893 1—3

Praktyczny
ekonom i leśniczy
pełniący od lat kilkunastu obowiązki w obydwóch zawodach, z czego polecającemi świadectwami wykazać się może poszukuje korzystniejszej posady w kraju lub za granicą.
Bliższych warunków udziela się na listy frankowane pod adresem J. S. poste rest. Uhnów. 2599 1—3

LAMPIONY papierowe
na uroczystości i festyny ogrodowe, poleca
Eduard Boschan,
Wiedeń,
Bauernmarkt Jasomirgottstrasse 6.
Sortymenty na próbę w 15 rozmaitych wzorach od 1 zł. 50 ct. i wyżej.
2009 2—3

Godne polecenia!
Nowo wydany portret, pięknie wykonany
hr. Potockiej,
[sławnej piękności polskiej]
olejodrukowy wraz z pięknemi szerokiemi ramami, 60/70 centm. **wielki, kosztuje tylko 4 złr.,** w kwartce złr. 1.50 bez ram. Taki sam gustowniej wykonany, w rzeźbionych ramach hebanowych tylko złr. 2.50. Do nabycia za gotówkę lub za zaliczeniem w jedynym składzie u 2887 2—3
J. Augenfelda
Kunsthandlung,
Wien, Riemergasse, 13.

Magnezyt
sprzedaję 75 kilo zł. 4.25.
Arnold Werner
we Lwowie ul. Sobieskiego **3.** 2586 2—6

Jawa kanwy
na serwety
160 centm. szer. ECRU
metr 3.20, 3.50
łok. zł. 2, 2.40
160 cent. szer. BIAŁA
metr 3 20, 5 zł.
łok. zł. 2, 3
86 cntm. szer. ECRU i BIAŁA
metr zł. 1.60, — łok. zł. 1.
BAWEŁNA francuska różnokolorowa, do wyszywania, dobra w praniu,
poleca 2487 2 6
Karol Gruchol,
we Lwowie, Rynek, 35.

Spółka
handlowo-rolnicza
w Stanisławowie
zawiadamia strony interesowane, iż podczas tegorocznego jarmarku
w Ułaszkowcach
reprezentowaną tamże będzie przez swoją Dyrekcję w czasie
od 3 do 8. lipca
celem przeprowadzania tranzakcyj zbożowych i zawierania wszelkich innych w zakres jej czynności wchodzących interesów.
2598 1—3

Z ŻELAZEM
W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.
Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilność i wątłość,* **zalecaną przez lekarzy dla** *kobiet po połogach i ozdrowieńców* **etc.**
W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT
W Krakowie w aptekach PP. Franczyńskiego i Rodyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Czerniowcach u P. Golembowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 3756 8—?
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. obiętość piersi i grabieta podramionami wzięcia 2 objętości kibici, 3ci objętości bioder 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

F. Bruno Hahn w Krakowie
przy wejściu w Rynku w ul. Grodzką l. 53.
handel istniejący od lat 50ciu.
Hafty krzyżową robotą na kanwie,
najtaniej i najkorzystniej wyniosą, odrabiają z deseni, a które handel dostarcza wraz z potrzebnemi przyborami, pod gwarancją dostatecznej ilości materjału po cenach następujących:
Poduszki na grubszej kanwie, bukiety od zł. 1.70 do 2.50
„ „ „ „ tureckie od zł. 2.40 do 3.25.
„ „ cienkiej „ bukiety od zł. 1.50 do 3.—.
„ „ „ „ tureckie od zł. 2.20 do 3.50.
Pasy do mebli na kanwie zwykłej od zł. 3 do 6.
„ „ „ „ „ Java od zł. 3.50 do 6.50.
Dywany stosownie do objętości od zł. 6 do 20.
Pantofle tureckie lub kwiaty od zł. 1.20 do 2.
Szelki tureckie lub kwiaty od ct. 90 do zł. 1.50.
Czapki ranne od zł. 1.20 do 2.
Ornaty kościelne od zł. 5 do 10.
Stuły bez tła od zł. 3 do 6.
Poduszki kościelne od zł. 2 do 4. 2529 2—3
I wszelkie inne przedmioty po najtańszej cenie.
Desenie do powyższych robót, zawsze są w wielkim doborze na składzie. Najnowsze i najpiękniejsze rysunki kolorowe. Dobór kolorów do deseni powierzony jest osobie biegłej i gruntownie obznajmionej w tym zawodzie.
Kaucja która się składa przy wypożyczaniu deseni, zwraca się natychmiast przy oddaniu tegoż, jeśli deseń pocztą ma być przesłany, najtaniej kosztuje, przesłać zwinięty w rulon za opłatą listu zwyczajnego nierekomendowanego.

Saskie
Pończochy i Skarpetki
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca
handel płócien i bielizny
JANA RIEDLA
Lwów plac Marjacki.

GALMANIN

niezawodny środek przeciwko odpasrzaniu się ciała, tak u dzieci jak i u dorosłych, oraz niszczący przykrą woń potu nóg. — Dostać go można we wszystkich znaczniejszych miastach Europy. Skład główny u wynalazcy, Apteka Magistra farmacji Karpińskiego, w Warszawie, ulica Elektoralna. — Pudełko większe kop. 50, mniejsze kop. 30. Strzedz się należy naśladowań.
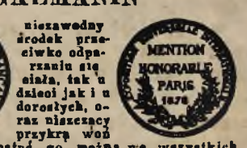

Galic. Bank kredytowy
we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.,
podaje do wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się
ASYGNATY KASOWE:
z 90-dniowem wypowiedzeniem, obecnie po 5% oprocentowane,
począwszy od dnia 1. lipca 180
będą oprocentowane tylko po **4½%** z 90-dniowem wypowiedzeniem.
Lwów dnia 26. marca 1880.
2131 3—?
Dyrekcja.
[Przedruk nie będzie opłacony.]

MOLLA proszki seidlickie.
Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.
Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena opieczętowanego pudełka oryginalnego 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie oczu, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.
Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2142 15—52
Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. P. Gailhofer, apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w *Brodach* A. Reichert, spadk., Erich Keler, apt. w *Brzeżanach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Buczaczu* L. Neumann; w *Czerniowcach* Ignacy Schnirch. C. Alth apt. J. Gelichowski apt., w *Dobrowlie* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w Gajach L. Wictorin *Gniezwach* A. Helm, ap. w *Gwiazdowa* R. Bołczat ap.; w *Halicsu* A. Gottzoner apt., w *Husiatynie* W. Czerski apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Krakowie* F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* A. Müller apt., we *Lwowie*: W. Marszałkiewicz, kup., P. Gailhofer; w *Narajowie*: Eminowicz apt.: w *Nowym Sączu*: B. Jakubowski ap., W. Filipek, Kosterkiewicza spadk.; w *Nowym Targu* K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku*: Świtalski apt.; w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gaidoczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Com., *Samborze* J. Aleksiewicz apt., G. Marasch apt., w *Stanisławowie* J. Macura; Alb. Amirowicz apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Szczakowej*: Rappaport; w *Tarnopolu* E. Frantz, H. Kahane apt., M. Perl F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müldner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brozig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Stürzmann.

Nr. 3589III|80.

Ces. król. uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 10. sierpnia 1880 r. wchodzi w życie w ruchu zbożowym rumuńsko galicyjsko-niemieckim do części II. zeszytu taryfowego 3, drugi dodatek zawierający pozycje frachtowe dla nowo do tegoż ruchu przyjętych stacji Altenhunden, Creuzthal, Gleissweid i Haardt kolei Bergijsko-Marchijskiej.

Dodatek powyższy jest do nabycia na naszych stacjach związkowych w dyrekcji ruchu we Lwowie i w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń dnia 15. czerwca 1880.

Generalna dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.